

ARTYKUŁY

Jarosław Besztak

(Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

Wigilijne scenariusze w nowelistyce Adama Grzymały-Siedleckiego

Śledząc literacką spuściznę pisarzy przełomu XIX i XX wieku, mamy okazję zapoznać się z ówczesnymi realiami historycznymi, jak również eksploatowanymi tematami natury społeczno-obyczajowej. Należały do nich również te łączące się z obchodem przez Polaków w kraju oraz za granicą świąt roku liturgicznego, towarzyszącymi im wierzeniami, obyczajami i tradycjami. Dostępne teksty epickie, liryczne i dramatyczne stanowią świadectwo, iż ważne miejsce w życiu przedstawicieli społeczeństwa polskiego doby XIX i XX wieku zajmowała Wigilia Bożego Narodzenia. Cytując Ewę Ferenc:

Są takie dni w ciągu roku liturgicznego, których treść znalazła odzwierciedlenie w codziennym życiu Polaków. Wydarzenia opisane w Ewangeli, różne epizody z życia Chrystusa, Jego Matki oraz Apostołów oddziaływały na wyobraźnię ludzką, sprawiając, że to, co głosił Kościół lud wzbogacił jeszcze o legendy, nowe zwyczaje, wierzenia, a czasem zabobony. Tak było ze świętem Bożego Narodzenia, a zwłaszcza z Wigilią [...]¹.

24 grudnia występował wielokrotnie w postaci motywu w twórczości Bolesława Prusa (*Na Gwiazdkę, Wigilia, On*), Adama Szymańskiego (*Dwie modlitwy, Uroczysta Wigilia*), Władysława Reymonta (*Chłopi, Szczęśliwi, Legenda wigilijna*) Jana Kasprowicza (*Z opłatkiem*), Artura Oppmana (*Wigilia*), Władysława Syrokomli (*Wigilia sieroty*), Wincentego Pola (*Pieśń o domu naszym, Wigilia w dworze szlacheckim*), jak również mniej znanych przedstawicieli XIX-wiecznego życia literackiego. Można w tym miejscu wymienić lirykę Lucjana Siemieńskiego (*Wigilia Bożego Narodzenia i kantyczki*) czy

¹ E. Ferenc, *Rok kościelny a polskie tradycje*, Poznań 1997, s. 5.

² Zob. J. Besztak, *Obraz Wigilii Bożego Narodzenia w twórczości Bolesława Prusa*, „Spotkania Humanistyczne” 2012-2013, nr 2-3, str. 67-87.

Aleksandra Ponińskiego (*Noc wigilijna*)³. Na uwagę zasługuje również obecność motywów wigilijnych w polskim malarstwie. Siegał po nie wielokrotnie Michał Elwiro Androlli (*Gwiazdka Bożego Narodzenia, Kołędniccy noworoczni, Jasełka*), Juliusz Kossak (*Wigilia, Gwiazdka Legionistów*) czy Jacek Malczewski (*Pokłon pasterzy, Wigilia na Syberii*).

W poniższym artykule zechcę przeanalizować dwie nowele Adma Grzymały-Siedleckiego realizujące tematykę świąteczną. Są nimi *Wśród nich tylko* oraz *Depsza*. Ich bohaterowie tajemnicę Wigilii przeżywają w realiach XIX-wiecznej Francji. Rozważania poprzedzę informacjami zaczerpniętymi z biografii młodopolskiego prozaika. Kolejno przedstawię opinie badaczy i krytyków literackich odnośnie do „krótkich form narracyjnych” Grzymały-Siedleckiego. Centralne miejsce prezentowanego szkicu będą stanowiły analizy wymienionych nowel pod kątem realizacji w nich tematyki wigilijnej. Uwzględnione zostaną w nich aspekty związane z przyczynami opuszczenia przez bohaterów Polski, aktualnej sytuacji bytowej, roli narodowej przeszłości, kulturze patriotycznej, skończywszy na sposobie obchodzenia wigilijnej wieczerzy, roli świątecznej tradycji, obyczajowości, zachowaniu bohaterów nowel przed i po zakończeniu Wigilii, towarzyszących emocjach, jak również metodach osiągnięcia konsolacji w obcej rzeczywistości. Badanie utworów w oparciu o taki dobór zagadnień ma na celu zdobycie podstaw do naszkicowania „prawdy o człowieku”. Uwidaczniała się w sposób szczególny w momentach przełomowych w życiu jednostki, a Święta Bożego Narodzenia uważam za taki czas.

Sylwetka autora *Galerii moich bliźnich*

W Adamie Grzymale-Siedleckim tkwi kilka osobistości, a każda z nich przedstawia jakąś trwałą wartość. Bo to i dramaturg, i prozaik, i krytyk literacki, i człowiek teatru o wszechstronnej wiedzy, i wielkim doświadczeniu. W każdej z tych uprawianych przez siebie dziedzin ma on kartę zapisaną zasługą i talentem. Zadaniem przyszłego biografą będzie dopisanie na marginesie tych kart wyczerpującego komentarza charakteryzującego i twórcę, i jego dzieło⁴.

Fragment artykułu Tadeusza Sygi opublikowany na sześć lat przed śmiercią Adama Grzymały-Siedleckiego można uznać za krótką, ale niezwykle esencjonalną charakterystykę twórczości autora *Pałacu w Czajczycach*. Warto podkreślić, że „ostatni pisarz z pokolenia Młodej Polski” skupiał w sobie kilka cech, które w XX-wiecznej rzeczywistości były nie tyle rzadkie, co wyjątkowe. Pokora, życzliwość, rzetelność, otwartość czy bezinteresowność wobec drugiego człowieka stanowiły znak rozpoznawczy Siedleckiego

Śledząc życie i twórczość bohatera niniejszej partii pracy na próżno szukać miejsc, odpowiadających obrazowi typowego młodopolskiego artysty przedstawionego przez Andrzeja Makowieckiego. Przeciwnie, wychowanie odebrane w patrio-

³ *Boże Narodzenie. Antologia poezji polskiej*, oprac. A. Jastrzębski i A. Podsiad, Warszawa 1961.

⁴ T. Syga, *Sto lat dla Adama Grzymały-Siedleckiego, „Stolica”* 1961, nr 12, s. 20.

tycznym domu z toczącymi się pod jego dachem rozmowami o historii Polski czy narodowej literaturze zaprocentowały w dorosłym życiu. Pisze o tym Jerzy Konieczny w jednej z niewielu pozycji poświęconych Grzymale-Siedleckiemu⁵.

Podjmując zadanie wyznaczone przez Tadeusza Sygę, którego głównym celem jest „dopisanie komentarza do twórczości i dzieł” autora *Galerii moich bliźnich*, nie sposób nie rozpocząć rozważań od przedstawienia najistotniejszych faktów z jego życia. Są ważne z tego względu, iż niektóre wątki biograficzne dają się zauważyć w tworzonych przez niego utworach. Skąd taki wniosek? Powrócę do tego zagadnienia za chwilę.

W pełni zasłużone miejsce na młodopolskim Parnasie Adam Grzymała-Siedlecki zawdzięcza swojemu bogatemu dorobkowi. W głównej mierze złożyły się na niego prace z zakresu krytyki literackiej. Przez blisko 70 lat pracy napisał około 2400 artykułów, wydał 19 prac edytorskich, 16 przekładów oraz 38 własnych utworów. Były nimi powieści, dramaty i nowele⁶. Nie mógłby się tym poszczycić, gdyby nie pomoc i życzliwość otaczających go osób. Dostrzegli w nim talent pióra oraz zdolności humanistyczne, jakie uitorowały mu drogę do finalnego sukcesu. Należał do nich Włodzimierz Perzyński, redaktor „Dziennika dla Wszystkich”. Jako jeden z pierwszych postawił na rozwój młodego Siedleckiego i zachęcił do studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podjęcie nauki na Wydziale Filozoficznym dało owoc nie tylko w postaci zdobytej wiedzy, ale przede wszystkim nawiązaniu bezcennych kontaktów z krakowskimi naukowcami. Podkreślmy, że edukacja uniwersytecka wiele wniosła do rozwoju osobowego Grzymały-Siedleckiego oraz do rozwijającego się w nim talentu krytyka. Zawiązane znajomości z czołowymi postaciami epoki, literatami, politykami czy ludźmi teatru również odcisnęły się na uprawianej przez niego działalności. Poznał Władysława Orkana, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa czy jednego z najbardziej rozpoznawalnych przedstawicieli XX-wiecznej cyganerii artystycznej – Stanisława Przybyszewskiego. Warto dodać, iż lekkość pióra, trafność spostrzeżeń i kunszt stworzonego przez autora *Samoseków* warsztatu pisarskiego zyskały uznanie w oczach redaktorów czołowych periodyków. Najwcześniej rozpoczął współpracę z gazetą Perzyńskiego, a następnie publikował na łamach: „Kurier Porannego”, „Kurier Warszawski”, „Krytyki”, „Ateneum”, „Tygodnika Polskiego” czy „Wędrowca”⁷.

Kazimierz Wyka, charakteryzując życie i twórczość Grzymały-Siedleckiego, pisał:

Dwukrotnie osiągnął on szczyt swojego pisarstwa. Dwukrotnie był dojrzały całkowicie i młody zarazem: jako autor znakomitej syntezy *Wyspiański. Cechy i elementy jego twórczości* i krytyk główny „Museionu” przed rokiem 1914, pseudonimem „Quis” sygnujący ówczesne prace⁸.

⁵ J. Konieczny, *Adam Grzymała-Siedlecki. Życie i twórczość*, Bydgoszcz 1981, s. 52.

⁶ Tamże, s. 8.

⁷ Tamże, s. 30-31.

⁸ K. Wyka, *Wędrując po tematach*, Kraków 1971, s. 362.

W porównaniu z najbardziej rozpoznawalnymi sylwetkami epoki, jak: Władysław Reymont, Stanisław Wyspiański, Adolf Nowaczyński lub Włodzimierz Tetmajer, postać Adama Grzymały-Siedleckiego jest praktycznie niezauważalna. W dużym stopniu jest to konsekwencją braku prowadzonych badań oraz pomijanie w już powstałych pracach tego zagadnienia. Cytując Katarzynę Górkiewicz: „Jeśli chcemy mówić o krytyku, gawędziarzu, znawcy epoki, człowieku teatru czy wreszcie twórcy znakomitych portretów literackich, to należy ten obraz dopełnić stwierdzeniem, że był Grzymała także beletrystą”⁹.

Poniżej zechcę skupić się jedynie na nowelistyce i zawartych w niej literackich portretach Wigilii Bożego Narodzenia. Omówienie dzieł z gatunku dramatu i powieści można odszukać w książce Jerzego Koniecznego *Adam Grzymała-Siedlecki. Życie i twórczość* oraz stosunkowo nowej rozprawie autorstwa Katarzyny Górkiewicz zatytułowanej *Proza fabularna Adama Grzymały-Siedleckiego. Próba przybliżenia*.

Nie jest łatwo znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego Adam Grzymała-Siedlecki zasmakował w poetyce noweli i wydał 12 tekstów, nie licząc utworu *Żołnierz* opublikowanego na łamach „Rzeczpospolitej” w 1924 roku? Można sądzić, że „krótkie formy narracyjne” były pewnego rodzaju „wprawką” przed napisanymi później powieściami. Inną motywacją mogła być troska o udoskonalenie warsztatu, chęć osiągnięcia niezależności artystycznej lub przystępność tego gatunku do przedstawiania historii krótkich, jednowątkowych, z wyraźnym punktem kulminacyjnym. „Sztuka portretowania, gład faktów i motywacja realistyczna”¹⁰ stanowiły wizytówkę dwóch wydań *Galerii moich bliźnich*. Z artykułu poświęconego autocharakterystyce twórczości Siedleckiego można wydobyć towarzyszące mu inspiracje:

Gdybym zaczął od początku, od nowa, chciałbym przejść przez te same koleje, nie odrzuciłbym żadnego z przeżyć, choćby było nie wiem jak ciężkie. Wszystko, co się przeżywa, ma swój określony sens w kształtowaniu psychiki i życia¹¹.

Zbiór fraszek i nowel stanowił pierwsze wystąpienie Grzymały jako beletrysty. Tematykę zbioru (zarówno z 1911, jak i 1921 roku) trudno jest scharakte-

⁹ K. Górkiewicz, *Proza fabularna Adama Grzymały-Siedleckiego. Próba przybliżenia* (maszynopis), Lublin 2007, s. 4.

W tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowania na ręce Pani Doktor za udostępnienie nieopublikowanej jeszcze rozprawy doktorskiej, podejmującej zagadnienie prozy fabularnej Adama Grzymały-Siedleckiego. Po zapoznaniu się z jej treścią zrewidowałem szereg poglądów, jakie do tej pory utrzymywałem odnośnie do twórczości autora *Galerii moich bliźnich*. Rozmowy z Panią Doktor pozwoliły mi także na nowe odkrycie sensu stworzonych przez Siedleckiego „wigilijnych scenariuszy”. Dzięki zainteresowaniu samej Autorki rozprawy dotarłem także do szeregu szkiców, artykułów i notatek, które szerszemu odbiorcy nie są dostępne. Pani Doktor, dziękuję za wszelką pomoc oraz merytoryczne wskazówki. Dzięki nim motyw Wigilii Bożego Narodzenia w nowelistyce Adama Grzymały-Siedleckiego został przeze mnie głębiej poznany i opisany w niniejszej pracy.

¹⁰ W. Natanson, *Sztuka portretowania*, „Twórczość” 1967, nr 10, s. 132-134.

¹¹ A. Grzymała-Siedlecki, *Grzymała-Siedlecki o sobie*, „Trybuna Pomorska” 1946, nr 45, s. 23.

ryzować jednym słowem. Jak pisała Katarzyna Górkiewicz: „każdy utwór pokazuje inny świat, porusza odmienne problemy, przenosi nas w czasie i prze-strzeni”¹². Sam Siedlecki podkreślał, iż tworząc starał się nie opuszczać żadnego składnika ludzkiej egzystencji, jaki mógł odegrać rolę w kreowanych przez niego portretach. Analizując cały cykl oraz poszczególne teksty, nie można uciec od wrażenia, że ich autora interesował każdy szczegół i detal – zarówno w kreowanych postaciach, jak i towarzyszącej im przestrzeni. Można pokusić się o wniosek, iż przez takie zabiegi pragnął zaprezentować problemy wykraczające daleko poza naskórkową interpretację. Powiem więcej, Siedlecki wymaga „czytania między wierszami”, pełnego zaangażowania, maksymalnego skupienia nad każdą frazą, aby odkryć esencję i istotę opisywanego przezeń problemu. Dopiero lektura hermeneutyczna daje szansę na odkrycie zaszyfrowanej w nowelach sfery uczuć, emocji i stanów duchowych, w jakie wyposażył Grzymała-Siedlecki swoich bohaterów.

Anno Domini 1911 w Krakowie w ręce czytelników został oddany pierwszy zbiór nowel i fraszek zatytułowany *Galeria moich bliźnich*. W jego skład weszło 8 utworów: *Dywersja*, *Łabęsio*, *Smukła Yvonna*, *Imieniny Konika*, *Dlaczego zamilkł Vidal*, *Jego pierwszy romans*, *Prawdziwe dzieje Don Juana*, *Formuła kompromisu*. 10 lat później w Warszawie ukazało się drugie wydanie. Zawierało 4 teksty, które nie zostały wcześniej wydrukowane. Mam tu na myśli: *Wśród nich tylko*, *Depeszę*, *Wieczory koziogłowskie*, *O tym, jak zmuszony byłem kraść owies ze starszym żołnierzem Boligłową*. Na ich przykładzie można wskazać pewien motyw tematyczny, jaki Siedlecki starał się wypromować. Był nim polski żołnierz, jego życie i powinności wobec kraju. W nowelach *Wśród nich tylko* i *Depesza* motyw ten urósł do takiej rangi, że można postawić między nim a obrazem celebrycy Wigilii znak równości. W tym miejscu powrócę do zasygnalizowanego wcześniej zagadnienia: przenikania elementów biografii Siedleckiego do konkretnych utworów. W 1920 roku odbył czteromiesięczną służbę wojskową na stanowisku korespondenta wojennego w Sztapie Inspektoratu Generalnego Armii Ochotniczej. Wynikiem tego epizodu była książka *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*¹³. Co więcej, będąc jeszcze dzieckiem mógł obserwować swojego ojca Leona, biorącego udział w powstaniu styczniowym i bitwie miechowskiej¹⁴. Z tych dwóch doświadczeń zdobył wiedzę o pozytywach oraz negatywach służby wojskowej. Niejednokrotnie widział śmierć na polu bitwy oraz wyczuwał kondycję psychiczną żołnierzy, biorących udział w konflikcie polsko-bolszewickim. Przebywanie z dala od domu i rozłąka z najbliższymi skutkowały tym, że popadali w apatię, melancholię, a w skrajnych wypadkach – depresję.

Warto zwrócić uwagę na datę pojawienia się na rynku wydawniczym drugiego wydania *Galerii moich bliźnich*. Wydaje się, że nie jest do końca przypadkowa. Rok 1921 dawał tę możliwość, iż pisarz nie musiał obawiać się interwencji

¹² K. Górkiewicz, *Nowelistyka Adama Grzymały-Siedleckiego*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, z.1, s. 166.

¹³ Zob. Adam Grzymała-Siedlecki, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, Warszawa 1995-1996, s. 533-538.

¹⁴ Tamże.

cenzora. Odzyskanie niepodległości skutkowało wolnością słowa, możliwością podejmowania wątków z historii Polski czy też prawem do pisania o jej obywatelach, biorących udział w działaniach, mających na celu utworzenie drogi do wolności kraju. Do ich grona słusznie można zaliczyć walczących w obronie ojczyzny żołnierzy, np. Michała Stońskiego – głównego bohatera *Wśród nich tylko* lub grupę ułanów (*Depesza*), uczestniczących w kampanii napoleońskiej. Jak powszechnie wiadomo, urząd cenzorski takie treści zakwalifikowałby do niebezpiecznych i tym samym odsunął nowele Siedleckiego od możliwości wydania. Ich twórca postanowił zaczekać, aby nie narazić się na sankcje.

Dostępny stan badań nad *Galerią moich bliźnich* nie ma imponujących rozmiarów. Z nie lada trudnością musi zmierzyć się badacz, podejmujący zadanie opracowania nowelistyki Adama Grzymały-Siedleckiego. Stosunkowo najświeższe na nie spojrzenie znaleźć można we wcześniej cytowanej rozprawie Katarzyny Górkiewicz. Do jej uwag powrócę w dalszej części pracy.

Z przeglądu stanowisk wynika, że „małe prozy” interesującego mnie pisarza były oceniane pozytywnie i spotykały się z pochlebnymi recenzjami. Z jedną z pierwszych wystąpił Manfred Kridl. W krótkim szkicu na temat *Galerii moich bliźnich* napisał:

Znać w niej niewątpliwie kulturę literacką, trafne spostrzeżenia, dar obserwacyjny, niekiedy zacięcie humorystyczne i plastykę w malowaniu scenek rodzajowych. Nad wszystkim jednak unosi się pewien przymus, we wszystkich znać, mniej lub więcej, robotę literacką, wyraźne staranie się o wysiłek w stawianiu figur, analizie psychologicznej i przeprowadzaniu konfliktów. [...] Czyta się je z prawdziwą przyjemnością, a czasami nawet zapomina się, że pisał je krytyk literacki z fachu pozbawiony głębszego talentu poetyckiego¹⁵.

Podobne stanowisko prezentował Zdzisław Dębicki:

Siedlecki nie odważył się dotychczas na kompozycję większą, nie dał się unieść fantazji, ale poprzestał na drobnych nowelach i fraszkach. Czyni to, jakby umyślnie, jakby pragnął przez tę drobnosć utworów swoich zastrzec się, że beletrystyka nie jest jego *megier*, a może i chce poświęcać jej tylko krótkie chwile swoich wczasów. [...] Nie wnoszą one do literatury walorów nowych i nieoczekiwanych. W sumie jednak dają wrażenie więcej niż dodatnie. Przede wszystkim uderza w nich rzetelna kultura duszy, polegająca na zupełnej świadomości swoich uczuć wewnętrznych i dążeń na zewnątrz, tudzież taka sama kultura środków artystycznych. Po wtóre, znamioną ich cechą stanowi rzadko spotykana obecnie pogoda i jasność¹⁶.

¹⁵ M. Kridl, *Galeria moich bliźnich*, „Książka” 1911, nr 8, s. 340.

¹⁶ Z. Dębicki, *Galeria moich bliźnich*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 212, s. 2-3.

Henryk Galle podkreślał precyzję budowy nowel oraz troskę o ich estetykę:

Nowele Grzymały-Siedleckiego nie są może owocem bezpośredniego natchnienia, ale zwracają na siebie uwagę, jako utwory dobrze przemyślane i starannie wykonane we wszystkich szczegółach, pod strażą czynnej rozwagi i smaku estetycznego. Pisać byle co i byle jak, autor *Galerii moich bliźnich* nie umie i nie chce¹⁷.

Psychologiczne rysy bohaterów przykuły uwagę Leona Piwińskiego oraz Wacława Filochowskiego. Wydobyli także cechy dwóch nowel (*Wśród nich tylko* i *Depeszy*), jakie są kluczowe dla tej części pracy. Pierwszy z nich napisał:

Drugie wydanie tej pięknej, w swoim czasie niedocenianej książeczki, mocno różni się od wydania pierwszego [...]. Dwa nowe opowiadania, umieszczone na czele tomu – *Wśród nich tylko* (o powstańcu z 1831 roku) i *Depesza* (epizodzik z kampanii napoleońskiej) – mają wdzięk młodzieńczych próbek i należą zapewne do najwcześniejszych prac autora¹⁸.

Pod tą opinią podpisał się Wacław Filochowski. Równocześnie dodał, że:

[...] książka jest nie tylko znakomitą galerią portretów psychologicznych, ujętych przeważnie pod kątem satyry, ale i wzorem rasowej prozy. Instrument pisarski Grzymały-Siedleckiego, jako beletrysty, zadziwia swą wielostronnością: od melancholii, tchnącej z pożółkłych kart zapomnianego istnienia (*Wśród nich tylko*) [...] do rozmachu batalisty (*Depesza*). *Galeria* Adama Siedleckiego stanowi cenną ozdobę polskiej sztuki piśmienniczej¹⁹.

Zbigniew Żabicki wystąpił z odmiennym stanowiskiem odnośnie do wartości nowel Siedleckiego. Podkreślił, iż są „słabsze pod względem literackim od powieści”. Nie odmówił jednak racji spostrzeżeniom wcześniejszych recenzentów *Galerii moich bliźnich*, pisząc: „w plastyczny sposób kreślą portrety różnych typów ludzkich. Świat ich uczuć i emocji daje się wyczuć dzięki mistrzowskiemu pióru autora”²⁰.

Śledząc opinie recenzentów pierwszego oraz drugiego wydania nowel i fraszek Adama Grzymały-Siedleckiego można wysnuć kilka wniosków. *Primo*, ich autor umiał godzić zarówno talent krytyka, człowieka teatru i beletrysty. *Secundo*, stworzył bogatą paletę tematyczną tekstów. *Tertio*, diagnozował problemy „zwykłych ludzi”. *Quarto*, posługiwał się cieniowaniem psychologicznym, aby oddać ich indywidualne cechy. *Quinto*, każdy utwór był przemyślany pod względem konstrukcji, estetyki i oszczędności środków artystycznych. *Sexto*, Siedlecki nowelista

¹⁷ H. Galle, *O Galerii moich bliźnich*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. 3, s. 307-308.

¹⁸ L. Piwiński, *Recenzja Galerii moich bliźnich*, „Przegląd Warszawski” 1922, nr 10, s. 107.

¹⁹ W. Filochowski, *Galeria moich bliźnich*, „Gazeta Warszawska” 1922, nr 132, s. 2.

²⁰ Z. Żabicki, *Adam Grzymała-Siedlecki (1876-1976)*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1, s. 342.

zaznaczył się również, a może przede wszystkim, jako socjolog i badacz społecznych faktów.

Głównym problemem jest brak opracowań w całości poświęconych nowelom podejmującym motyw Wigilii Bożego Narodzenia. Zarówno *Wśród nich tylko* oraz *Depesza* zostały potraktowane zdawkowo. Co więcej, nie zasygnalizowano także, że ich kanwę fabularną stanowią wydarzenia rozgrywające się 24 grudnia.

Wigilia w cieniu Chans de Lise

Pierwszy „wigiliijny scenariusz” Adam Grzymała-Siedlecki przedstawił w noweli *Wśród nich*. Jej głównym bohaterem uczynił Michała Stońskiego. Okazuje się, że był on XIX-wiecznym emigrantem. Z przyczyn od siebie niezależnych został zmuszony do opuszczenia Polski i udania się do Francji. W jej scenerii przeżywał Wigilię Bożego Narodzenia, która stanowiła ważne wydarzenie w toku szarej codzienności. W głównej mierze scenariusz jego historii napisało życie, prowadzona w Europie polityka, otaczający Stońskiego ludzie oraz on sam. Uściślenia wymaga powód wyjazdu z kraju. Z narracji noweli dowiadujemy się, iż był adeptem Szkoły Podchorążych w Warszawie i późniejszym uczestnikiem powstania listopadowego. Żył głęboką nadzieję na zmiany, jakie miały dokonać się po odniesieniu zwycięstwa nad zaborcą. Ostateczna klęska narodowego zrywu przekreśliła zarówno plany Stońskiego, jak i polskiego społeczeństwa na odzyskanie suwerenności. W historii Polski rozpoczął się nowy rozdział²¹. Stopniowo zapisywały

²¹ Zob. S. Fita, *Myśli o dawnej Polsce*, [w:] tegoż, „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin 2008, s. 71-87.

Pomocnym narzędziem do nakreślenia stanu kraju oraz przyczyn szerzących się w nim klęsk i niepowodzeń są ustalenia badacza, który, chcąc znaleźć przyczyny tego stanu rzeczy, sięgnął do dorobku Prusa, aby w nim doszukać się odpowiedzi. Fita wysnuł wniosek, że w swojej myśli i twórczości: „autor *Lalki* śmiało odkrywał i oceniał niedostatki swojej współczesności, by odnaleźć źródła i przyczyny aktualnych zjawisk. Przytoczone przykłady dotyczyły zwłaszcza wieku XVII, który w pewnym okresie zaczął przyciągać uwagę i poruszać wyobraźnię pisarzy, uczonych, publicystów, malarzy. Wracając do tamtej epoki Prus patrzył szerzej, ogarniając cały horyzont dziejów dawnej Polski. I dostrzegł w nich – prócz niewątpliwych wartości i zdobyczy – także logicznie rozwijający się ciąg przyczyn przyszłego upadku Rzeczypospolitej. Symptomy wszystkich negatywnych zjawisk życia społecznego, politycznego, obyczajowości i kultury, które ukształtowały ponury obraz wieku XVII dostrzegał w epoce wcześniejszej. Już w XVI stuleciu Rzeczpospolita była widownią dezorganizacji i nierządu, którego skutki ponosi cały naród od kilku pokoleń do czasów pisarzowi współczesnych. Na tym ciemnym tle rysują się wspaniałe postaci wielkich Polaków, którzy dokonywali odkryć, tworzyli arcydzieła literatury, pisali uczone traktaty, pouczali i upominali współobywateli. Takimi byli Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Andrzej Frycz Modrzewski i Piotr Skarga. Ten ostatni właśnie, zdaniem pisarza, najjaśniej widział zalety i wady Polaków, niedostatki ustroju państwa oraz dysharmonię w stosunkach społecznych, ostro te objawy piętnował i surowo swoim słowem karcił. [...] Polacy zawsze byli marnymi politykami, nie umieli nigdy stworzyć silnego rządu i – wreszcie – wnosili bardzo skromny wkład w rozwój cywilizacji. Nie ma więc powodów do dumy z powodu nawet głośnych zwycięstw”.

go dramatyczne wydarzenia, dotyczące pojedynczych osób oraz całych rodzin. Rosjanie na masową skalę umieszczali w więzieniach biorących udział w powstaniu oficerów, elitę polityczną oraz ludzi podejrzewanych o działalność patriotyczną. Rozpoczęły się również zsyłki na Sybir. Życie w atmosferze ciągłego zagrożenia doprowadziło do masowej emigracji Polaków za granicę. Znalazł się w jej gronie Michał Stoński. Tak zwana Wielka Emigracja była wydarzeniem powstałym spontanicznie i bez wcześniejszego przygotowania. Opuszczający ojczyznę mieli w pamięci słowa jednego z posłów, które padły 26 lutego 1831 roku po przegranej bitwie pod Olszynką Grochowską. Szybko stały się *credo* każdego emigranta:

Przysięgnijmy, że jeżeli naród nasz kłęska Opatrzności dotknąć się podoba, my nigdy Polakami być nie przestaniemy, przysięgnijmy, że narodowość naszą głęboko w sercach utajemy, że nigdy nikt z pozostałych członków wielkiego nieszczęśliwego narodu nie połączy się ani związkiem krwi, ani przyjaźni z wrogami naszymi, że w prześladowaniu, nędzy, poniżeniu, Polski się nie wyrzeczemy; wraz z naszymi, na wieki jeden drugiego za brata uważać będziemy, pomagać sobie w pracy, niedolach i nieszczęściu, żyć we wspomnieniu moralnym [...]²².

W październiku 1831 roku w Prusach i Austrii znalazło się 50.000 żołnierzy i cywilów z Królestwa Polskiego. Względy międzynarodowe wymagały udzielenia im niezwłocznej pomocy materialnej. Jednak zabiegi państw zaborczych doprowadziły do sytuacji odwrotnej. Odstąpiono od planów zapewnienia emigrantom niezbędnych środków i opieki medycznej. Celem takiego działania miało być osłabienie i złamanie psychiczne byłych powstańców, wytrzebiecie w nich idei dalszej walki oraz chęci powrotu do kraju. Aby nie dopuścić do możliwych porozumień między żołnierzami a kadrą oficerską, postanowiono ich rozdzielić. Tych pierwszych zobowiązano do pozostania w miejscach internowania, a najbardziej „niebezpiecznych według władz” osadzono w twierdzy w Piławie. Drugich przetransportowano do Brna, Ołomuńca i Moraw²³. Drogi uczestników listopadowego zrywu rozeszły się w dwóch kierunkach. Należący do korpusu oficerskiego Michał Stoński udał do Francji. Inni zaś, kuszeni obietnicą amnestii, zaciągnęli się do rosyjskiej armii. Nie zmienia to obiegowej opinii, iż obrońcy będącej pod zaborami ojczyzny „podobni byli do stada strzałami pomieszanych żurawi, przekonani, że godzina sprawiedliwości wkrótce wybije”²⁴. We wspomnieniach jednego z uczestników tych traumatycznych wydarzeń czytamy:

Rzucając świętą polską ziemię, przyjaciółom naszym ściskamy rękę, wesoło im mówiąc: „za rok zobaczymy się!”. Jednemu zostawiliśmy broń naszą, drugiemu

²² A. Lewak, *Czasy Wielkiej Emigracji*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. III, Warszawa 1934, s. 193.

²³ J. Zdrada, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987, s. 3.

²⁴ A. Jełowicki, *Listy do Ksaweryny Chodkiewiczowej z lat 1832-1839*, Warszawa 1964, s. 36.

konie, mówiąc z dobrą otuchą: „broń nie zardzewieje, konie nie postarzeją i znowu z nami zahulają w wojennym tańcu, znowu nas wyniosą na kark moskiewski²⁵.”

Nadzieje na szybki powrót do Polski, uściśnięcie dłoni przyjaciół, poklepaniu po karku drogiego żołnierzowi konia, a nade wszystko włączenie się do walki szybko zniknęły. Codzienna proza życia zaczęła stopniowo podkopywać plany na przyszłość. Rząd francuski liczył się z możliwością przybycia pewnej liczby uczestników powstania listopadowego. Mimo nieudzielenia władzom Królestwa pomocy militarnej i dyplomatycznej w trakcie działań zbrojnych z Rosją, Francuzi chcieli wykonać gest uspokajający polityczne nastroje. W konsekwencji do końca grudnia 1831 roku dotarło do Paryża kilka tysięcy emigrantów. Jednak już osiem miesięcy później sytuacja uległa diametralnej zmianie. Na skutek ustabilizowania się sytuacji międzynarodowej oraz zażegnania możliwego konfliktu z Rosją polscy żołnierze i oficerowie dla władz francuskich stali się zbędni jako rezerwa wojskowa²⁶. Rozpoczęto formalnie rozwiązywać zakłady tworzone z myślą o emigrantach. W jednej chwili zostali zmuszeni do ich opuszczenia i szukania dachu nad głową na własną rękę. Potrzeba natychmiastowego usamodzielnienia się wynikała także z pozbawienia ich stałych zasiłków, w jakie zostali wcześniej wyposażeni. Nastanie nowej rzeczywistości obnażyło brak wspólnoty i zasady wzajemnej pomocy, o których były zapewnienia jeszcze przed opuszczeniem granic kraju. Każdy jedynie dbał o własne sprawy, nie przywiązywał wagi do problemów pozostałych towarzyszy niedoli.

W paryskiej rzeczywistości musiał odnaleźć się Michał Stoński. Adam Grzymała-Siedlecki skutecznie odmierzył ilość podawanych o nim informacji, które mogłyby przybliżyć losy emigranta w pierwszych latach na obczyźnie. Nic nie można powiedzieć o jego początkowych krokach we Francji, sukcesach, porażkach lub nawiązanych kontaktach. Krótki wycinek z życia bohatera został naszkicowany w jednym dniu. Niejeden z ówczesnych obywateli ojczyzny Napoleona Bonaparte podpisałaby się pod stwierdzeniem, że 24 grudnia nie różnił się niczym szczególnym od zwykłego dnia. Jednak nie pozostawał bez znaczenia dla wychowanego w patriotycznym domu Polaka. Przekazywana z pokolenia na pokolenie tradycja nakazywała celebrowanie Wigilii Bożego Narodzenia. Nie inaczej było w przypadku Michała Stońskiego. Fabuła noweli *Wśród nich tylko* stanowi literackie świadectwo obchodzenia świąt przez byłego powstańca poza granicą kraju.

Na tematykę utworu (oprócz wyżej zreferowanej kwestii Wielkiej Emigracji) złożyło się kilka zagadnień. Obraz wigilijnej wieczerzy, kultura patriotyczna bohatera, rozpamiętywanie przeszłości oraz kategoria *homo religiosus* wyznaczają ścieżkę inter-

²⁵ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 363.

²⁶ J. Zdrada, dz. cyt., s. 10.

pretacyjną tekstu. Dają również możliwość poznania „prawdy o człowieku”²⁷, o jaką *nota bene* zabiegał Siedlecki.

Początkowe partie utworu świadczą o tym, że pamiętki z żołnierskiej przeszłości Michał Stoński starał się usunąć z codzienności. Pozostawił je na dnie swojego sekretarzyka i szafy. Drogi mu mundur zastąpił surdut i cylinder, a jego życie przybrało formę schematu:

Rano przychodził do swego biura w fabryce, gdzie od czterdziestu pięciu lat dodawał kolumny cyfr i pisał listy niemieckie za niewzruszoną pensję sześćdziesięciu franków miesięcznie; o godzinie szóstej wychodził do siebie na rue de Seine, z nieodmienną marszrutą wzdłuż rzeki²⁸. (Wnt, s. 4)

Pedantyczne życie bohatera przejawiało się w uporządkowaniu każdego szczegółu. Kilkugodzinna praca stanowiła nie tyle przyjemność, co obowiązek. Można wskazać na podobny rytuał w drodze powrotnej. Planowanie zajęć oraz sposób spędzenia wolnego do końca dnia czasu zaprzątały myśli, wędrującego francuskimi uliczkami Stońskiego. Wchodząc do kamienicy niechętnie, ale z zachowaniem zasad dobrego wychowania witał się z „panią Vincent” (Wnt, s. 5.), odpowiadał na jej „Ca va bien?” i szybko oddalał się na szóste piętro, gdzie znajdował się jego azyl. W „czterech ścianach” swojego mieszkania czuł się bezpieczny. Nikt nie mógł wkroczyć na pilnie przez niego strzeżony teren prywatności. Warto zadać pytanie o motywację zachowania bohatera. Śledząc tekst noweli, można wnioskować, iż emigrantowi dolegała samotność. Od kilkunastu lat nie mógł znaleźć wspólnego języka z mieszkającymi w Paryżu Polakami. Czuł się odrzucony. Różnił się z nimi poglądami na temat ojczyzny i prowadzonej na jej rzecz polityki. W pracy także nie czuł potrzeby zawiązania znajomości z innymi osobami. Można to wytłumaczyć faktem, iż mimo upływu dość dużego dystansu czasowego od wydarzeń z Wielkiej Emigracji, Michał ciągle czuł się we Francji intruzem. Różnice kulturowe mogły zaważyć na tym, że nie potrafił przełamać się wewnętrznie i spróbować nawiązać nici porozumienia. Naskicowana wyżej scena z codziennego dnia bohatera wyprzedzała najważniejszą partię utworu. Była przeznaczona na opis Wigilii. Kojarząca się w polskiej kulturze i tradycji z suto zastawionym stołem, tworzoną wspólnotą, radością, śpiewem kolęd oraz szerokim gronem jej uczestników, w przypadku Stońskiego od lat wyglądała zupełnie inaczej:

²⁷ Zob. A. Bobko, *Poszukiwanie prawdy o człowieku*, „Znak” 2001, nr 550, s. 56-70. Autor artykułu, rozważając sytuację osoby we współczesnej, jak i historycznej rzeczywistości, zauważył, że „człowiek tworzy siebie egzystując, to znaczy dokonując wyborów, podejmując takie bądź inne działania” (s. 57).

²⁸ Wszystkie cytaty i odwołania do nowel Adama Grzymały-Siedleckiego pochodzą z wydania: Adam Grzymała-Siedlecki, *Galeria moich bliźnich*, wyd. 2, Warszawa 1921. Litery widniejące pod cytatami są skrótami nowel: Wnt = *Wśród nich tylko*, D = *Depesza*. Figurująca obok nich cyfra odsyła do odpowiedniej strony tekstu.

Na dzień Wigilii nie chodził już od dawna do nikogo z rodaków. Z dawnych towarzyszy broni i przyjaciół niewiele już zostało przy życiu, a z tymi, którzy jeszcze nie wymarli, nie utrzymywał bliższych stosunków z powodu różnicy zdań w kwestii polskiej. Ilekroć przełamał zwyczaj w tym względzie, wracał z Wigilii zły, bo przy toastach pokłócił się zawsze. [...] Nie raz też miewał chwilę gorącego pragnienia, by wrócić i rzucić im się w ramiona. Wstrzymywał się jednak siłą woli. [...] Od kilkunastu lat jadał więc wieczerzę wigilijną sam. Nie zmienił tego zwyczaju i dziś. (Wnt, s. 6-7)

Wyczuwa się silną korespondencję zarysowanego portretu Wigilii bohatera z tym, jaki przedstawił Michał Elwiro Androlli na jednej ze swoich rycin z 1875 roku. Była okraszona wymownym tytułem: *Oplakana wigilia*²⁹. Został na niej przedstawiony mężczyzna w podeszłym wieku, siedzący samotnie przy nakrytym białym obrusem stole. Kontemplował znajdujące się na nim pamiątki z przeszłości, które 24 grudnia były dlań jedynym łącznikiem z utraconą przeszłością. Pograżony w melancholii trzymał w ręce opłatek, jaki również kojarzył się z tymi, których teraz z nim nie było. Powracając do fragmentu noweli Adama Grzymały-Siedleckiego, warto zdiagnozować wigilijną samotność byłego powstańca. W tym celu należy ją zestawić z poglądami filozofów i psychologów. Można przypuszczać, iż samotność jest słowem-kluczem do poznania życia wewnętrznego Michała oraz wyznawanego przezeń systemu wartości. Przystępując do tego zadania warto pamiętać o formule Tadeusza Pilcha. Mówiła o tym, iż „analizując jednostkowe losy trzeba zwracać uwagę na pryzmat biografii badanego oraz jego indywidualną historię”³⁰.

W toczącej się wśród naukowców dyskusji na temat samotności warto odnotować pogląd Janusza Gajdy. Uważał ją za „prywatną dolegliwość”³¹. Równocześnie dodawał, że determinuje sposób i styl życia oraz wpływa na związki międzyludzkie. W myśl przeprowadzonych badań Gajda formułuje wniosek, iż samotność przejawia się w trzech aspektach: fizycznym, psychicznym i moralnym³².

Martin Heidegger ujmował samotność jako kategorię absolutną, towarzyszącą człowiekowi przez całe życie. Podkreślał uwikłanie istoty ludzkiej w ciągłe konflikty i rozterki. Pod ich wpływem jednostka przestaje nad sobą panować i czuje się przytłoczona. W konsekwencji zmuszona jest do biernej postawy względem środowiska. W zainfekowanym samotnością zaznacza się „zatrącenie indywidualności”³³. Osoba taka czuje się samotna w świecie, zagrożona, że może zostać pozbawiona autentycznego istnienia. W poczuciu strachu o własną egzystencję niemożliwe są dla niej kontakty z innymi ludźmi³⁴.

²⁹ M.E. Androlli, *Oplakana wigilia*, [w:] Androlli. *Świadek swoich czasów. Listy i wspomnienia*, oprac. J. Wiercińska, Wrocław 1976, s. 69.

³⁰ T. Pilch, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1977, s. 123.

³¹ J. Gajda, *Samotność i kultura*, Warszawa 1987, s. 6.

³² Tamże, s. 6-12.

³³ M. Heidegger, *Sein und Zeit*, tłum. L. Kołakowski i L. Połomski, Warszawa 1985, s. 88.

³⁴ Tamże.

Jeszcze inne ujęcie problemu proponował Soren Kierkegaard. Filozof kładł akcent na samotność „w obliczu własnej małości i skończoności względem Boga”³⁵. Twierdził, że człowiek funkcjonuje na ziemi, a jego życie jest z góry skończone i doczesne. Istnienie jest przesycone niepokojem i lękiem w stosunku do Najwyższego. Im bardziej zbliża się On ku człowiekowi, tym silniej ten ostatni zdaje sobie sprawę z własnej niedoskonałości. Autor książki *Bojaźń i drżenie* podkreślał, iż nie ma, i nie będzie pomostu między nimi. Według niego stanowi to główne źródło samotności, poniżenia i męczarni człowieka³⁶.

Zupełnie odmienną definicję proponował Sigmund Freud. Mówił, że „obrona przed cierpieniem, które może wyrosnąć ze stosunków międzyludzkich, jest trzymanie się z dala od innych, czyli zamierzona samotność”³⁷. Jeżeli taki wybór – według psychologa – podyktowany jest lękiem przed ludźmi (odbieranych jako zagrożenie), to będzie oceniany negatywnie i może stanowić postać nerwicy.

Konfrontując powyższe stanowiska z samotnością bohatera noweli *Wśród nich tylko*, można rzec, że Michał Stoński jest samotnikiem, odpowiadającym typowi Kierkegaardowskiemu oraz Freudowskiemu. Z przedstawionego przez Adama Grzymałę-Siedleckiego portretu byłego uczestnika powstania listopadowego wynika, że za wszelką cenę starał się nie werbalizować swojego stanu. Unikanie wszelkich kontaktów i relacji z ludźmi było receptą na zakamuflowanie kondycji psychicznej. Józef Rembowski podkreślał, iż „większość ludzi utrzymuje własną samotność przed innymi w tajemnicy. Warunkuje to strach przed nimi oraz ich opinią”³⁸. Śledząc fabułę *Wśród nich tylko* można zaryzykować hipotezę, iż samotność bohatera ma przyczynę znacznie głębiej. Świadczy o niej prowadzony przez Stońskiego pustelniczy i religijny tryb życia. Wigilijny wieczór stał się możliwością ich pełnej artykulacji. Poświęcenie się modlitwie miało być drogą do „spełnienia się jako człowieka”³⁹ i ukojeniu odczuwanego bólu egzystencjalnego. Świadome odosobnienie w scenerii 24 grudnia służyło wyrażeniu „chwały idei bycia samotnym na świecie”⁴⁰. Zadawane sobie pytanie o sens życia doprowadziły Michała Stońskiego do odpowiedzi, że zawierzenie siebie Najwyższemu i odizolowanie mogą pomóc w ich odnalezieniu.

„Zwróć się ku mnie i zmiłuj, bom jest samotny i ubogi” (Ps 25, 16.). Cytat z *Księgi Psalmów* niech stanowi *preludium* do próby odpowiedzi na pytanie: czy bohatera można uznać za typ *homo religiosus*? Można przypuszczać, że potrzeba religii dla Stońskiego wypływała z podstawowych cech ludzkiej egzystencji. Posiadał świadomo-

³⁵ S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, przeł. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1969, s. 28.

³⁶ Tamże.

³⁷ S. Freud, *Człowiek, religia, kultura*, przeł. K. Wójcik, Warszawa 1967, s. 249.

³⁸ J. Rembowski, *Samotność*, Gdańsk 1992, s. 13.

³⁹ Z. Zdybicka, *Religia drogą spełniania się człowieka*, [w:] *Osoba i realizm w filozofii*, red. A. Maryniarczyk i K. Stępień, Lublin 2002, s. 93-110.

⁴⁰ P. Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, „Znak” 1991, nr 431, s. 3-8.

mość, iż jego życie naznaczone jest przygodnością⁴¹. Piotr Moskal w pracy *Natura ludzka a religia* zauważył, że opanowanie przez lęk prowadzi do alienacji. Człowiek mający podstawy, by widzieć swą niesamowystarczalność w świecie sukcesywnie podąża w stronę Boga⁴². Doznawana bezsilność wobec rzeczywistości i niepewność jutra sprawiały, że pragnienie nawiązania z Nim bliskości stało się dla polskiego emigranta priorytetem. Zanim przyjrzymy się jego religijnemu wymiarowi wigilijnego wieczoru, warto przybliżyć rozumienie kategorii *homo religiosus*.

Wyczerpującą definicję człowieka religijnego przedstawiła w *Encyklopedii katolickiej* Zofia Zdybicka⁴³. Podkreślała, że jego istota tkwi w naturalnej tęsknocie za Bogiem i pragnieniem szczęścia. Jednostka zdolna jest do przekraczania siebie, aby ukierunkować się na transcendencję⁴⁴. Równocześnie badaczka optowała za tym, iż nie istnieją w człowieku wrodzone czy aprioryczne idee religijne. Dla niej jednostka to „capax Dei”, czyli zdolna do poznania Boga i nawiązania z Nim związku⁴⁵. Joseph Ratzinger wyjaśniał istotę religii następująco:

W człowieku żyje niewygasła tęsknota za tym, co nieskończone [...] Tylko Bóg, który sam stał się skończony, aby znieść naszą skończoność i porwać nas w bezmiar swej nieskończoności, rozwiązuje problem naszego bytu, dlatego także dzisiaj wiara chrześcijańska odnajduje człowieka⁴⁶.

Punktem kulminacyjnym wieczoru była samotna wieczerza bohatera. Mimo iż Michał Stoński nie spędzał Wigilii w rodzinnym gronie, to nie zapomniał o zaopatrzeniu się w jej najważniejszy składnik. Opłatek przypominał mu o domu i spędzonych świętach z najbliższymi. Chociaż nie mógł się nim z nikim podzielić, postanowił go własnoręcznie przygotować. Zadbał także o stronę kulinarną oraz wystrój wigilijnego stołu:

Poza tym na dzisiejszą uroczystość trzeba było upiec opłatek. Czynność ta zajmowała zazwyczaj dwa wieczory poprzednie, przygotowane na przygotowania piekarskie, a w dniu Wigilii następowało uroczyste wsadzenie w gorący piec. Otrzymywany takim trudem specjał mało ostatecznie przypominał prawdziwy opłatek, ale niezależny w sądach pan Michał utrzymywał, że takie właśnie, nie inne, przynosił niegdyś do jego rodziców organista z Końskich. Przed włożeniem w rurę płaszczyzny ciasta, staruszek zdjął z piersi szkaplerzyk, odwinął z jednej strony

⁴¹ Zob. K. Bukowski, *Funkcja religii w społeczeństwie*, „Znak” 1971, nr 204, s. 781.

⁴² P. Moskal, *Natura ludzka a religia*, [w:] *Oblicza natury ludzkiej. Studia i rozprawy*, red. P. Duchliński i G. Hołub, Kraków 2010, s.365.

⁴³ Z. Zdybicka, *Homo religiosus*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VI, pod red. J. Walkusza, S. Janeczka, S. Wielgusa, Lublin 1993, s. 1190-1192.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Z. Zdybicka, *Człowiek i religia*, Lublin 2006, s. 310.

⁴⁶ J. Ratzinger, *Wiara-prawda-tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, przeł. R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 110.

sukienne pokrycie, i wyrytą na miedzi Mękę Bożą przyłożył na ciasto, jak pieczęć. Pod wizerunkiem Ukrzyżowanego widniał niewprawną ręką wypisany napis: »Ty i Ojczyzna« [...] Gdy już opłatek nie tylko był upieczony, ale nawet trochę zwęglony, obwiązał go we wstążeczkę niebieskiego papieru, następnie mały, okrągły stolik swój nakrył białym płótnem poden trochę siana, postawił butelkę wina i kieliszek, obok wódkę, wreszcie talerz z rybą i wazę z zupą. (Wnt, s. 5-7)

Karol Wojtyła w swoim nauczaniu podkreślał, że „źródłem poznania człowieka jest czyn”⁴⁷. W codziennym życiu każdy podejmuje szereg decyzji oraz działań. Nie do końca jednostka zdaje sobie sprawę z ich wagi. Okazuje się, iż dzięki nim odkrywa siebie przed innymi. Czyn daje świadectwo o wartości osoby. Podążając tropem „wigilijnych scenariuszy” Adama Grzymały-Siedleckiego można zaobserwować stosunek głównego bohatera *Wśród nich tylko* do symboli sfery *sacrum*. Opłatek, siano, biały obrus – czy traktowany przezeń z namaszczeniem szkaplerz – zajmowały ważne miejsce podczas tradycyjnej Wigilii. Przesadą nie będzie stwierdzenie, że bohater był „bytem rządu aksjologicznego”⁴⁸. Świadomie dokonał wyboru i w centrum umieścił rzeczy, będące dla chrześcijanina nośnikami wartości. Dzięki ich obecności odczuwał „elementy świętości”⁴⁹. *Nomen omen* symbole religijne odkrywają pewną ukrytą warstwę, która nie może się stać w pełni widoczna⁵⁰. Ernest Guiraud mówił, że można do niej dotrzeć „jedynie dzięki symbolom”⁵¹. Można rzec, iż w świadomości bohatera jawiły się jako przepustka do świata duchowości. Co więcej, Wigilia stała się katalizatorem do rozbudzenia w jego pamięci obrazu świąt z lat dziecińczych, jakie spędzał wraz z bliskimi osobami. Doskonale pamiętał, że goszczący na stole opłatek był dostarczany przez organistę z rodzinnej parafii. Aby nie pogrzebać tradycji, mimo że nie przebywał w kraju, podjął się trudu przygotowania „białego chleba” na wzór tego z przeszłości. Chciał w ten sposób wskrzesić wspomnienia i dzięki nim zaznać radości, której brakowało mu na emigracji. Unoszący się zapach tradycyjnych potraw kierował myśli do widoku matki. Mógł ją niejednokrotnie obserwować podczas prac w kuchni, gdzie przygotowywała wigilijne specjalności. Biały obrus oraz rozłożone pod nim siano były świadectwem, że przeżywał święta w rodzinie katolickiej.

Michał Stoński kierował się zasadą *ab exterioribus ad interiora, ab interioribus ad superiora* (od rzeczy zewnętrznych do wewnętrznych, od wewnętrznych do wyższych). Zaznaczyła się ona w zestawie katolickich sakramentaliów oraz działaniach, jakie towarzyszyły mu w scenerii wigilijnego wieczoru:

⁴⁷ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, [w:] tegoż, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń, Lublin 1999, s. 43.

⁴⁸ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1981, s. 111.

⁴⁹ Por. H. Drewniak, *Język symboli religijnych*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*, t. II, pod red. S. Mikołajczaka i T. Węclawskiego, Poznań 2005, s. 57.

⁵⁰ Zob. P. Tillich, *Istota języka religijnego*, [w:] *Antropologia kultury*, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak, Warszawa 2005, s. 321.

⁵¹ P. Guiraud, *Semiologia*, Warszawa 1974, s. 121.

Podszedł do kłęcznika; na rzeźbionym z cedru krucyfiksie zawieszonym, zwiślał duży zakonny różaniec. Uklęknął. Modlił się długo, czasami wyliczał coś na palcach, jakby poczet próśb. Na zakończenie dodał:

- A gdybyś, wszechmogący komendancie, zapotrzebował mnie, chociaż jeszcze nie tak bardzo stary, stawię Ci się pokorny. A wtedy, nie wedle miarki nieprawości moich, ale wedle korca miłosierdzia Twego awansuj mnie, Panie!

I na złożone spłowieńskie dłonie ex powstańca spłynęły dwie łzy. (Wnt, s. 7-8)

Na marginesie powyższego cytatu warto odnotować, że wystrój pokoju Michała przypominał ten, jaki przedstawiła Eliza Orzeszkowa w powieści *Nad Niemnem*. Pamiętamy naznaczoną cierpieniem historię jednego z jej bohaterów – Anzelma. Złożyło się na nią doświadczenie kłęski powstania styczniewego oraz zawiedziona miłość. Podobny wyglądem do „klasztornej celi”⁵² pokój bohatera charakteryzował się surowym urządzeniem i jawił się jako miejsce odosobnienia. Można odnieść identyczne wrażenie, przyglądając się „czterem ścianom” bohatera Adama Grzymały-Siedleckiego. Krzyż, kłęcznik, różaniec, modlitwa czy szkaplerz jednoznacznie kojarzą się z życiem osób duchownych. Stoński podobnie jak oni wybrał odosobnienie. Świadomie postanowił ofiarować swe życie Bogu i dzięki modlitwie osiągnąć z Nim mistyczny dialog. Thomas Merton pisał, że sam fakt pójścia do pustelni nie przemienia natychmiast człowieka w świętego. Zachowuje on swoje ludzkie ułomności i pozostaje zdolny do zaniedbań⁵³. Michał miał tego świadomość, ale drogą wyrzeczeń i wewnętrznej pokory starał się o unikanie grzechu.

Powróćmy do *meritum*. Aby zrozumieć rolę religii w życiu polskiego emigranta, należy przyrzeć się wykonywanym przez niego działaniom w przestrzeni paryskiego pokoju. Na pierwszym planie znajdował się krzyż, przed którym kłęczał. *Genuflexio*, czyli uklęknienie było uproszczoną formą „padnięcia na twarz”⁵⁴ oraz pokutnego usposobienia człowieka. Gest ten świadczył również o poczuciu własnej niegodności, niemocy i miał wzmocnić siłę zanoszonych próśb. Willi Hoffsummer dodawał, że uklęknienie było znakiem adoracji, hołdu i błagalnego charakteru zanoszonej modlitwy⁵⁵. Na uwagę zasługuje rozpoczynający ją znak krzyża. Łączy w sobie trzy obszary ludzkiego życia. Kreśląc jego rysy na ciele zaczynamy od czoła, które symbolizuje centrum ducha. Poprzez serce – centrum świata uczuć, skończywszy na dwóch ramionach, mających moc ochronnego płaszcza, jaki roztaczany jest nad ludzkim ciałem. Adam Grzymała-Siedlecki nie pominął złożonych rąk bohatera. Genezy tego gestu należy szukać w dobie średniowiecza. Wiązał się z germańską

⁵² Zob. E. Ilnatowicz, *Literacki świat rzeczy. O realiach w pozytywistycznej powieści obyczajowej*, Warszawa 1995, s. 67.

⁵³ T. Merton, *Chrześcijańska samotność*, „Znak” 1991, nr 431, s. 25.

⁵⁴ Zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. W. Zakrzewski, P. Pachciarek, R. Turczyński, Warszawa 1990, s.18-19.

⁵⁵ W. Hoffsummer, *Leksykon dawnych i nowych symboli do wykorzystania w praktyce duszpasterskiej i katechetycznej*, tłum. A. Makowska, Kielce 2001, s. 39-40.

formą oddawania czci, zgodnie z którą wasal ze złożonymi rękami przystępował do swego lennodawcy i otrzymywał znak nadania lenna. Składnie dłoni w czasie modlitwy stało się zwyczajem powszechnym od XII wieku. Według nauki Kościoła taka postawa wyrażała wzniesienie duszy do Boga, oddanie Mu czci i podkreślenia jej błagalnego wymiaru⁵⁶. Przyjmujący te dwa gesty Michał Stoński kierował wzrok ku obliczu zajmującego pierwsze miejsce wśród katolickich sakramentaliów krzyża. W Liście do Efezjan święty Paweł podkreślał, iż stanowi on „znak pojednania z Bogiem” (Ef 2, 16). Co więcej, symbolizował cierpienie Jezusa na Golgocie, zbawienie i odkupienie ludzkości. Święty Franciszek Salezy nauczał:

Wieczny Bóg w swojej mądrości przewidział krzyż, który teraz wręcza tobie jako dar, pochodzący z głębin Jego Serca. Ten krzyż, który zsyła tobie, został przez Niego oceniony wszystko widzącymi oczami, pojęty przez Jego Boski umysł, sprawdzony przez Jego mądrą sprawiedliwość, ogrzany w Jego kochających ramionach, zważony na Jego własnych rękach, aby nie był ani centymetru za długi i ani gram zbyt ciężki dla ciebie. Pobłogosławił Swoim świętym tchnieniem, namaścił Swoją łaską, nappełnił zapachem Swojego pocieszenia, ostatni raz spojrzął na ciebie, ocenia twoją odwagę i na koniec zsyła go z nieba specjalnie dla ciebie, jako szczególne pozdrowienie od Boga dla ciebie – celu zawsze miłosiernej Bożej miłości⁵⁷.

Ukoronowaniem postawy bohatera była zanoszona modlitwa. Definiowana jako rodzaj zachowania, będącego świadomością istnienia Stwórcy. Opisuje się ją jako spotkanie, komunikację lub relację osobową między człowiekiem a *sacrum*. Modlitwa jest przejawem tęsknoty za lepszym i bardziej świętym życiem, chociaż Freud uważał ją za desperacki akt bezbronno człowieka wobec niekontrolowanych sił natury oraz losu. Według niego zwrócenie się do Boga w modlitewnym akcie wiązało się z poszukiwaniem poczucia bezpieczeństwa⁵⁸.

Czynione przez Michała Stońskiego gesty w obecności krzyża oraz zatonienie się w tajemnicy modlitwy świadczą o ważności sfery *sacrum* w jego życiu. Fermentujące w myślach bohatera ewangeliczne pytanie: „kto jest moim bliźnim?” (Łk 10, 29) w atmosferze wigilijnego wieczoru uzyskało odpowiedź. Jest nim dla Stońskiego Bóg. W Jego osobie odnajdował ukojenie, spokój i nadzieję. Wykładnię na temat tej ostatniej przedstawił Józef Tischner:

Pokładać w Bogu nadzieję, znaczy wejść w szczególną komunię z Nim. Nie sposób oddać słowami pełny sens owej komunii. Jest w niej blask wspaniałomyślności i świadomość próby, wierności i niebezpieczeństwo zdrady, duma i świadomość własnej znikomości. Doświadczenie komunii dane nam jest niekiedy również w naszych

⁵⁶ D. Forstner, dz. cyt., s. 20.

⁵⁷ Cyt. za: A. Ball, *Katolickie sakramentalia. Jak czerpać z bogactw Kościoła*, przeł. W. Turek, Gdańsk 2005, s. 61-62.

⁵⁸ M. Jarosz, *Modlitwa*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. XII, Lublin 2008, s. 1564-1565.

kontaktach z ludźmi. Komunia to uczestnictwo „Ja” w „Ty” i „Ty” w „Ja”, to nieustająca w czasie jedność egzystencji i wartości⁵⁹.

Sobór Watykański II podkreślał, że pierwszą osobą, z jaką człowiek wchodzi w relacje, jest Stwórca⁶⁰. Polski emigrant świadomie wybrał miłość ku Niemu. Dała mu ona możliwość przeżywania wspólnoty, a więc uniknięcie samotności. Cytując Andrzeja Pawełczyńskiego: „poczucie osamotnienia jest najłabsze wśród osób głęboko wierzących”⁶¹. Wybranie modlitwy i głębokiego życia religijnego kompensoowało mu brak uczucia do drugiego człowieka. Słuszne wydaje się zatem określenie Michała Stońskiego jako *homo religiosus*.

Jak zauważyłem na początku artykułu, życie polskiego emigranta miało formę schematu. Dotyczył on codzienności, jak i dni szczególnie ważnych w ciągu całego roku. Należał do nich 24 grudnia. Jedynie w Wigilię otwierał szuflady swojego sekretarzyka, aby powrócić pamięcią wstecz. Skąd ta potrzeba? Odpowiedzi udziela Gaston Bachelard:

[...] szafa i jej półki, sekretera i jej szuflady, kufer z podwójnym dnem są prawdziwymi organami sekretnej życia psychicznego. Bez tych i paru innych, równie ważnych przedmiotów naszemu intymnemu życiu brakowałyby modelu intymności. Są to przedmioty podwójne, przedmioty-podmioty. Są – tak jak my, przez nas, dla nas – intymne⁶².

Zanurzanie się w odmętach czasu i związanymi z nim pamiątkami stanowiło dla Stońskiego możliwość oderwania się od rzeczywistości oraz zmianę scenerii. Złożone w biurku przedmioty traktował niczym relikwie. Listy i notatki były świadectwami kolei życia bohatera; doświadczonego szczęścia oraz łez, towarzyszących smutnym momentom, których nie oszczędził mu los. Gerard Genette mówił, iż współczesny człowiek przeżywa swoje trwanie w poczuciu lęku i wewnętrznej obsesji. Szuka ukojenia, kieruje swe myślenie w otaczające rzeczy⁶³. To, co wykreowany przez Siedleckiego bohater postanowił złożyć do swojego sekretarzyka stanowiło obrazy intymności, które zamknął, aby ich nie ujawnić przed żadną osobą. Bergson uważał, że ludzka wyobraźnia chce, by w mózgu „tu i ówdzie funkcjonowały pudła na wspomnienia”, które przechowują fragmenty przeszłości⁶⁴. *De facto* to właśnie rzeczy współtworzą środowisko człowieka. Co więcej, charakteryzują go i pozwalają odkryć jego tożsamość. Z realistycznym przekonaniem można powiedzieć, że o nim świadczą:

⁵⁹ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, s. 166-167.

⁶⁰ Akademię Laboratorium Wiary, *Wspólnota*, red. M. Jędruszewski, Poznań 2006, s. 16.

⁶¹ A. Pawełczyński, *Dynamika i funkcje postaw wobec religii*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 20, s. 82.

⁶² G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni: szuflady, kufry i szafy*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1, s. 236.

⁶³ G. Genette, *Przestrzeń i język*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1, s. 227.

⁶⁴ H. Bergson, *Myśl i ruch. Wstęp do metafizyki*, przeł. P. Beglin i K. Błęzyński, Warszawa 1963, s. 129.

[...] wyjął z kieszeni kluczyk i otworzył nim ostatnią lewą szufladę sekretarzyka. Była ona pełna papierów. Na wierzchu spoczywał zeszyt, w którym pan Michał spisywał swoje protesty i *vota separata* w sprawie uchwał emigranckich. Pozostawały one zresztą tylko na brulionie. Nawykły do subordynacji, żołnierz nie chciał bowiem przez publiczne wystąpienie zwiększać »galimatiasu« [...]. Pod zeszytem poukładane starannie, leżały w dwóch stosach – papiery. Żółknięjące, pożółkłe jeszcze niżej zetlałe już, aż wreszcie na dole ledwo już trzymające się, przedarte na kantach.

– Skoro *de publicis* zakończone – wolno mi do spraw rodzinnych – objaśnił sobie pan Michał. Wywrócił szufladę na wierzch, tak, że najstarsze, najsędziwsze zetlałe znalazły się na wierzchu. Wnt, s. 10-11.

Na pamiątki z niełatwej przeszłości bohatera złożyły się dwie kategorie rzeczy. *Primo*, ściśle prywatne precjoza (np. „cahier” z notatkami, zawiadomienia o śmierci emigrantów i uczestników powstania listopadowego, dokumenty z czasów Szkoły Podchorążych czy opatrunek z pola bitwy, który Stoński zaopatrzył w napis „nie żał mi cię krwi”). *Secundo*, gromadzone przez lata listy od rodziny. Związane z nimi wspomnienia i emocje pozostawały wartościami niedającymi się wyartykułować. Na szczególną uwagę zasługują te ostatnie. Częstotliwość ich nadsyłania do Michała Stońskiego można poznać dzięki datom, jakimi były sygnowane. I tak pierwsze z przechowywanych świadectw pochodziło z 24 września 1822 roku, a więc na osiem lat przed wybuchem powstania. Jego nadawcą był ojciec bohatera:

»A pamiętaj synu – praeceptorów mieć za oycę twoje i do wiedzy się przykładać«. Nadewszystko co do przyjaciół kładź uwagę, iżbyś od niecnotów stronił, jako bowiem twoje przyjaciół, takiś i ty. Że to na dzień 29 septembra dzień Twoyego Patrona św., to posyłam ci dukata na godne obeyście z kolegami tych imienin.

Twój Oyciec Kajetan
24.IX.1822. (Wnt, s. 11-12)

Można by powiedzieć, że wraz z opuszczeniem przez dziecko rodzinnego domu kontakty z matką i ojcem zanikają oraz stają się okazjonalne. Nic bardziej mylnego. Istniejąca między ojcem a synem więź zaznaczyła się w treści listu, jaki Kajetan wysłał przebywającemu w Warszawie Michałowi. Rodzicielska miłość i troska o jego przyszłość warunkowała treść wiadomości. Mimo iż sam nie mógł roztoczyć nad nim ojcowskiej kurateli, prosił go, aby zadbał o towarzystwo, w jakim przebywał. Co więcej, by strzegł się sytuacji, mogących narazić na szwank reputację i dobre imię.

Drugi z listów pochodził z 1830 roku. Autorem był również ojciec bohatera. W kilku zdaniach wyraził troskę i strach o Michała. Zdawał sobie doskonale sprawę, że za chwilę włączy się w działania wojskowe wymierzone przeciwko Rosjanom: „Owszem, zezwalam i błogosławiem znakiem Krzyża św. Niech cię Synu, Bóg Oyców prowadzi i Troyca przenswiętsza” (Wnt, s. 12.). Głęboka wiara Kajetana zaznaczyła się w oddaniu syna pod opiekę Boga i Trójcy Przenajświętszej. Wartości chrześcijańskiej triady emanowały zarówno z postaci adresata oraz autora listów. Odczytując corocznie te same dokumenty, Michał Stoński musiał wziąć do ręki

również te, które informowały go o najtragiczniejszych momentach w życiu jego rodziny. Odejście do wieczności ojca, matki, brata, konfiskata posiadanej przez nich wsi złożyły się na trawiące bohatera cierpienie, jakie w wigilijnej scenerii osiągało swoje apogeum. Józef Tischner podkreślał, że „cierpienie jest podstawowym faktem ludzkim, a nawet czymś więcej – jest próbą człowieczeństwa, próbą jego wewnętrznej prawdy. Przechodząc przez tę próbę, człowiek okazuje się takim, jaki jest”⁶⁵. Pasma piętrzących się tragedii w życiu byłego powstańca przypominało historię starotestamentalnego Hioba. Doświadczony przez Boga nie porzucił wiary w Niego samego i z pokorą przyjmował wszystko to, co go spotykało. Podobnie zachowywał się Michał. W myśl frazy: „Pan dał, Pan wziął: jak się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione” (Job 1, 21-22.), polski emigrant żył dalej, mimo iż został na świecie sam.

Zaprezentowany przez Adama Grzymałę-Siedleckiego „wigilijny scenariusz” z życia Michała Stońskiego wiąże się z sensem zawartym w tytule noweli. Jak zatem odczytać *Wśród nich tylko*? Istnieje kilka możliwości, które się wzajemnie nie wykluczają. Śledząc fabułę utworu, a zwłaszcza jego końcowe partie, można odnieść wrażenie, że tytuł *sensu stricto* wiązał się z samotnością bohatera. Rzutowała ona na działania Michała i niejako wyjaśniała jego motywację. Nie zasiadł do wspólnej wieczerzy z „żywymi” osobami. Przeciwnie, dzięki wyobraźni zapełnił przestrzeń tymi, którzy odeszli. Zatem Wigilia Bożego Narodzenia w *Wśród nich tylko* oznaczała jej celebrację w gronie: *primo*, zmarłych rodziców i krewnych. *Secundo*, uczestników powstania listopadowego oraz emigrantów. *Tertio*, elity narodu polskiego (Piotra Wysockiego, Adama Czartoryskiego i Adama Mickiewicza).

Ułańska Wigilia w militarnych dekoracjach

Kolejny „wigilijny scenariusz” Adam Grzymała-Siedlecki przedstawił w noweli *Depesza*. Jej głównymi bohaterami byli polscy ułani biorący udział w kampanii napoleońskiej⁶⁶. Ich sylwetki poznajemy 24 grudnia 1813 roku we Francji, gdzie odpo-

⁶⁵ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, s. 307-308.

⁶⁶ Adam Grzymała-Siedlecki posiadał bardzo dobrą znajomość kontekstu historycznego. Wbrew moim początkowym przypuszczeniom nie mylił ułanów ze szwoleżerami, rozróżniając ich na stronie 26. Istotnie, ułani Księstwa Warszawskiego walczyli w obronie Francji na przełomie 1813 i 1814 roku. W *Depeszy* jest mowa o pojedynczym szwadronie (125-150 osób), co również było zgodne z ówczesnymi realiami. Na marginesie warto odnotować, że francuscy dowódcy wysoko cenili umiejętności polskich żołnierzy. Zdarzały się sytuacje wydzielania z pojedynczych szwadronów z pułków (3-4 szwadrony tworzyły pułk) i wspierania nimi różnych zgrupowań francuskich. Kolejny aspekt, na który należy zwrócić uwagę przy analizie *Depeszy*, to bogate słownictwo związane z wojskowym ekwipunkiem, w jakie zaopatrzył tekst Grzymała-Siedlecki. Zapewne sięgnął do wspomnień z epoki lub sam znał się na jeździectwie. Dowodzi tego zdanie: „Bez ocyłów ciężka dziś będzie jazda po grudzie” (s. 20). Chodzi tu o specjalnie zakrzywione gwoździe, którymi przybijano podkowy do końskich kopyt. Dzięki „ocelom” (hufnalom) polska kawaleria podczas bitwy z Rosjanami w 1812 roku mogła poruszać się konno po lodzie, co stanowiło jej przewagę nad

czywają po jednej z batalii. Momentowi chwilowego wytchnienia Polaków towarzyszyły rozmowy oraz zabiegi czynione wokół wiernych towarzyszy, koni. Akcja *Depeszy* zaczyna nabierać tempa, kiedy żołnierze zaczynają coraz silniej odczuwać, że zbliża się wigilijny wieczór. Mimo zewnętrznej maski siłaczy i nieustraszonych herosów wewnętrznie byli rozdarci, a Wigilia sprawiła, iż nie kryli swojego stanu emocjonalnego. W podobny sposób Siedlecki przedstawił postać Michała Stońskiego. Bohater – jak pamiętamy – w ciągu zwykłych dni starał się nie werbalizować tego, co trawiło go od środka. Momentem próby okazał się świąteczny wieczór i samotna kolacja. Dzięki nim poznaliśmy „prawdę o człowieku”, jaka pozostawała w orbicie zainteresowań autora *Galerii moich bliźnich*. Jak będziemy mieli okazję się przekonać, identyczny cel Grzymała-Siedlecki obrał w noweli *Depesza*. Wspólnym mianownikiem jego dwóch „wigilijnych scenariuszy” było to, że przedstawił w nich losy rozłączonych z rodziną i krajem żołnierzy. Ci ostatni, podobnie jak inni mundurowi, musieli liczyć się z tym, że realia służby wymagały od nich pozostawiania na terenie danej jednostki. Było to szczególnie widoczne podczas okresu świąt. Wtedy to brak możliwości powrotu do bliskich doskwierał ułanom najbardziej. Nie byłoby w tym fakcie nic zaskakującego,

przeciwnikiem. Erudycja Grzymały-Siedleckiego ujawniła się także w kolejnych partiach noweli, np. poprzez użycie wyrazu „terlica”. Nazywano tak siodło lekkiej jazdy używane w jednostkach ułanów. Jedyny błąd w wojskowym nazewnictwie znajduje się na str. 23. Zostały tam wymiennie użyte leksemy: „szabla” i „pałasz”. Tak naprawdę te nazwy nie odnosiły się do tego samego przedmiotu. „Pałasz” był prosty i posługiwali się nim francuscy kirasjerzy, karabinierzy i dragoni, a więc jazda cięższa od ułanów. Ponadto autor *Depeszy* nawiązywał w tekście do ważnych wydarzeń z dziejów Europy oraz wymieniał osoby, jakie zapisały się w historii polskiej wojskowości. Mam tu na myśli chociażby opis ze str. 23-24. Pasuje on do bitwy pod Berry-au-Bac (5 III 1814), kiedy brawurowa szarża Polaków (w tym 600 ułanów) zdobyła kamienny most na rzece Aisne oraz rozbili pruską piechotę. Na str. 23 pojawiła się fraza: „Samosierski wąż patrzy na was dzieci”. Odwołanie do udziału Polaków w batalii z 30 XI 1808 roku, gdzie szwadron szwoleżerów zdobył silnie bronione przejście przez góry i otworzył Napoleonowi drogę do Madrytu. Co więcej, znalazło się także w noweli nawiązanie do bitwy pod Lipskiem (16-19 X 1813). W jej końcowym etapie Józef Poniatowski i jego żołnierze osłaniali wycofujących się Francuzów. Pięciokrotnie ranny książę utonął w rzece Elstra. Na str. 26 widniało zdanie: „Potem w ułanach. Kampania austriacka...”. Było to czytelne nawiązanie do zwycięskiej wojny Napoleona z Austrią z 1809 roku. W jej trakcie Polacy wyzwolili znaczną część ziem zaboru austriackiego. Efektem tego wydarzenia było powiększenie terytorium Księstwa Warszawskiego (m.in. o Lubelszczyznę). Na uwagę zasługują dwa nazwiska wymienione w *Depeszy*. Pierwszym z nich był porucznik Krzęciewski (s. 28). Najprawdopodobniej była to postać fikcyjna. Nie znalazłem bowiem takiej osoby w żadnym spisie polskich oficerów z epoki napoleońskiej. W przypadku drugiego nazwiska sprawa wydaje się prostsza: „mówił rotmistrz Fredro”. Zapewne chodzi o Aleksandra Fredrę, który służył w ułanach, a następnie został oficerem ordynansowym. Pozostawił z tego okresu wspomnienia zatytułowane *Trzy po trzy*.

Zob. B. Gembarzewski, *Lista imienna oficerów Wojsk Księstwa Warszawskiego 1809-1814 roku*, [w:] tegoż, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1905, s. X; M. Karpowicz, M. Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s. 30; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, wyd. II, Poznań 1912, s. 462-466; R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia, szwoleżerowie, Tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008, s. 78-79; R. Morawski, A. Paczusi, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani, gwardie honorowe, pospolite ruszenie, żandarmeria konna*, t. II, Warszawa 2009, s. 65-69.

gdyby nie pewna tradycja, jaka zapisała się w historii polskiej wojskowości. Otóż do żołnierzy znajdujących się na terenie koszarów, jak również tych przebywających za granicą w okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia były kierowane życzenia od ich dowódców oraz kapelanów. Najczęściej ukazywały się na łamach prasy. Jeden z przykładów stanowią słowa biskupa Wojska Polskiego Stanisława Galla, które ukazały się w „Żołnierzu Polskim” w 1924 roku. Przytaczam ich fragment:

Drogi żołnierzu!

Kiedy pierwsza gwiazda zapłonie w wieczór wigilijny i w domach waszych rodzinnych zasiądą najbliżsi do wspólnej tradycyjnej wieczerzy, do ręki wezmą ze czcią opłatek, dzielić się nim będą w uczuciu zgody i miłości, życząc sobie nawzajem Błogosławieństwa Bożego, wtedy o każdym z was z tęsknotą wspominać będą, że was brak w tym rodzinnym zebraniu.

Z tą myślą i ty, żołnierzu polski, zasiądziesz do wigilijnej wieczerzy, że brak ci najbliższej rodziny. Choć z dala jesteś od rodzinnej strzechy, to jednak nie będziesz sam i opuszczony, ale zasiądziesz w bratniej i drogiej ci rodzinie żołnierskiej, łamać się będziesz białym opłatkiem i z głębokim wzruszeniem Boskiemu Dziecięciu zanucisz starodawną kołędę. Boże zaś Dziecię, jak przed wiekami ubogich pasterzy, pobłogosławi cię za twe szczere polskie serce, które w ofierze mu złożysz, pobłogosławi wiernym twoim służbom, chętnie dla drogiej ojczyzny spełnianym, pobłogosławi mężnym zastępom żołnierskim, które wolności strzegą.

Niechże więc po naszej ziemi ojczystej rozlegnie się donośnym echem w wieczór wigilijny radosne wołanie anielskie: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”⁶⁷.

Mogłoby się wydawać, iż powyższe życzenia są niczym więcej niżeli zbitką słów dobranych w taki sposób, aby wzruszyć czytelnika i uzmysłowić mu, że na święta nie wszyscy wrócą do domu, nie zasiądą do wspólnej wieczerzy oraz nie połamią się opłatkiem. Jednak takie rozumienie problemu wydaje się powierzchowne. Pod słowami Galla z pewnością podpisałby się niejeden z ówczesnych Polaków, który, mając poczucie bezpieczeństwa o siebie i rodzinę, właśnie strzegącym ich bezpieczeństwa żołnierzom zawdzięczał spokojnie spędzone święta. Zapewne podobny problem funkcjonował w XIX-wiecznej Polsce. Wtedy właśnie pozostający poza jej granicami ułani walczyli u boku Napoleona. Na prezentacji Wigilii tych ostatnich skupił się Adam Grzymała-Siedlecki w noweli *Depesza*. Tekst stanowi literackie świadectwo celebracji tego dnia w wojennej scenerii. Grzymała podjął próbę odtworzenia realiów kampanii napoleońskiej, w której 24 grudnia nie wyglądał w taki sposób, jak można go było sobie wyobrazić z perspektywy cywila.

Już w pierwszym fragmencie tekstu zostało zasygnalizowane, że będzie utrzymany w tonacji tęsknoty za rodzinnym domem. Na uwagę zasługuje sposób prezentacji ojczystego krajobrazu:

⁶⁷ Cyt. za: *Wigilie polskiego żołnierza*, red. K. Sikora, B. Czekał-Wiśniewska, A. Skrabacz, A. Wesołowski, Warszawa 2010, s. 42.

Od chwili, kiedy przekroczono Ren, kiedy zazieleniły się wody Mozeli, a nad nią rozpostarły się oku obszerniejsze łąki, pagórkowate pola, drogi topolami usadzone, nad moczarami olchy zrzedziałym korzeniem szukające wody w mokradłach – coraz uporczywiej w oczach ich powstał obraz ojczyzny. Od czasu do czasu zamajaczał nawet z włoska stawiany pałacyk, jakby powiększony dwór polski. (D, s. 19)

W *Depeszy* pojawiają się elementy, takie jak: łąka, mokradła, pola, drzewa oraz szlachecki dwór. Ich dobór świadczył nie tylko o tym, iż ułani legitymowali się patriotyzmem⁶⁸, ale także ciągle odczuwaną więzią z ojczyzną. Za słuszne można przyjąć, że przez taki zabieg (romantyczną prezentację ojczystej przestrzeni) autor *Galerii moich bliźnich* chciał wyrazić coś jeszcze. Siedlecki celowo nie zaprezentował obrazu królewskich miast, jak: Warszawa czy Kraków, nie oddał przepychu wytwornych salonów, lecz skupił się na kolorycie polskiej wsi⁶⁹. To właśnie ona jawiła się jako swoiste *locus amenus*, które znamy chociażby ze spuścizny Reja i Kochanowskiego. Nie bez powodu Zbigniew Żabicki nazwał Adama Grzymałę-Siedleckiego „Sarmatą zaplątanym w niewłasny wiek dwudziesty”. Co więcej, iż był: „szlacheckim romantykiem zabłąkanym w pozytywizm, pozytywistą zabłąkanym w Młodą Polskę, modernistą zabłąkanym w perypetie kultury międzywojennej i dzisiejszej”⁷⁰. Istotnie, cechy te zaznaczyły się w jego twórczości, a *Depesza* jest tego dobrym przykładem.

Powyższy fragment *Depeszy* świadczył również o tym, iż dniem, w którym tęsknota za znamionami Polski osiągnęła swoje apogeum, była Wigilia. Sięganie przez ułanów do spichrza wspomnień miało jeden cel – chociaż chwilowe przeniesienie się pamięcią do kraju lat dziecińczych. W taki sposób kompensowali sobie obecne pozostawanie na francuskiej ziemi, gdzie trawiło ich pytanie o finał napoleońskiego epizodu w ich życiu. Trafnie zauważyła Katarzyna Górkiewicz, iż w nowelach Grzymały-Siedleckiego można doszukać się „motywów kluczowych, na jakie składały się świat marzeń, złudzeń i tęsknot bohaterów”⁷¹. Konfrontując ten wniosek z historią postaci przedstawionych w *Depeszy* można postawić między nimi znak równości. Dlaczego? Obserwując zachowania ułanów oraz ich wypowiedzi widać, że motywy te silnie na nie wpływały. Należy jednak podkreślić, iż bohaterowie nie byli wobec nich bierni i starali się je neutralizować. W jaki sposób? Próba odpowiedzi na to pytanie zechcą zająć się w tym miejscu. Na początku warto zauważyć, że problematyka ukazana w *Depeszy* stanowi pewnego rodzaju *continuum* tej, jaką

⁶⁸ Jego istota zawierała się w „umiłowaniu tego, co ojczyste: umiłowaniu historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. [...] Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Polskie dzieje ucza, że Polacy byli zdolni do wielkich ofiar dla zachowania kultu ojczyzny i jej odzyskania”. Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 71-73.

⁶⁹ Zob. J. Bachórz, *Wieś*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 1025-1028.

⁷⁰ Z. Żabicki, *Paradoksy Grzymały-Siedleckiego*, „Nowe Książki” 1968, nr 1, s. 17-18.

⁷¹ K. Górkiewicz, *Proza fabularna Adama Grzymały-Siedleckiego*, s. 53.

znamy z *Wśród nich tylko*. Mam tu na uwadze sposoby przewycięzania trawiącej jednostkę (Michał Stoński), jak i zbiorowość (grupa polskich ułanów) melancholii i nostalgii, które w połączeniu z brakiem najbliższych uaktywniły się w wigilijnej scenerii. W przypadku analizowanej tu noweli to właśnie aspekt rozłąki z rodziną zaznaczył się najwyraźniej. W percepcji bohaterów to ona stanowiła najważniejszy element tradycyjnych polskich świąt, lecz wojna pozbawiła ich poczucia rodzinnej wspólnoty. Jednak wizja jednego z najważniejszych dni w roku liturgicznym bez bliskości i chrześcijańskiej miłości spowodowała, iż wojskowi podjęli kroki zmierzające do budowy symbolicznej wspólnoty. Miała ona za zadanie stworzenie poczucia komunii osób legitymujących się wyznawaniem tego samego modelu aksjologicznego, o których za chwilę.

Przystosowanie się do nowej rzeczywistości wraz z wpisaną w nią samotnością żołnierzy, a szczególnie rozłąką z bliskimi wymagało od ułanów pracy nad sobą, aby odważyli się zaufać drugiemu człowiekowi, co miało skutkować szansą na budowę nowej wspólnoty. Specyfika XIX-wiecznej służby wojskowej polegała na tym, że wojskowi przebywali z sobą praktycznie 24 godziny na dobę. Wspólne zakwaterowanie, musztra czy walka ramię w ramię na polu bitwy były charakterystyczne dla żołnierskiego trybu życia. W nich warto upatrywać załączków tworzącej się między nimi więzi. Emmanuel Mounier podkreślał, że podstawowym zadaniem życia chrześcijańskiego jest wykształcenie umiejętności odkrycia bliźniego⁷², co według Schellera miało wpływać na „wzajemne odczucie jedności”. Słuszna wydaje się refleksja Jerzego Bukowskiego, który pisał:

Odkrywam bliźniego nie dzięki tłumaczeniu sobie jego reakcji, zachowań, motywacji, jakie nim kierują, lecz dzięki umiejętności takiego podejścia do niego, że odczuwa on moje dobre intencje, ufa mi i okazuje swą rozporządzalność właśnie względem mnie, całkowicie z własnej woli: zaprasza mnie do współprzeżywania świata. Istotne jest to, że owo zaufanie i rozporządzalność kierowane są do mnie: nie do przypadkowego podmiotu, lecz tylko do mnie. Zostałem przez Drugiego wybrany i od tej chwili ani on, ani ja nie jesteśmy już zwykłymi podmiotami, obserwującymi świat – staliśmy się dwojgiem osób. Wytworzyły się pomiędzy nami więzy o wiele trwalsze i o wiele bardziej angażujące nasze osobowości, aniżeli te, z którymi mieliśmy do czynienia w procesie „zwykłego” poznawania świata, polegającego na rozwiązywaniu kolejnych zagadek, a zaniedbującego tajemnicę⁷³.

Bohaterowie *Depeszy* charakteryzowali się wspólną cechą. W atmosferze wigilijnego dnia uzmysłowili sobie, że muszą znaleźć sens życia oraz zacząć identyfikować się z takimi wartościami, które pozwolą im na stawianie czoła piętrzącym się trudnościom. Najlepszą ku temu szansą wydawało się stworzenie wspólnoty. Jednak by mogła powstać i osiągnąć swoje słownikowe znaczenie,

⁷² E. Mounier, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów*, s. 169.

⁷³ J. Bukowski, *Wspólnota osób w świecie*, „Znak” 1983, nr 346, s. 1435.

musiała zostać poprzedzona aktem, jakim było spotkanie⁷⁴. Istotnie, fabułę noweli buduje fragment mówiący o nim:

Na czubie pagórka, pod osłoną gołych klonów gaju, ułożyli się oficerowie ze wszystkich trzech szwadronów. W szarym powietrzu podskakują nikle światełka z lulek. Jakaś ciężka niechęć do rozmowy zaległa w całym gronie. Nawet fanatyczna wiara w Napoleona nie może już utrzymać na wodzy zakradającej się rozpacz. Oparty plecami o pień drzewa *gros major* pułkowy pierwszy przerwał ciszę. Jakby w długim milczeniu porozumiały się serca żołnierskie, jakby wiadomo było, że o jednym i tym samym mogły tylko w ciszy myśleć ich skupione głowy – zaczął wprost bez wstępu:

- Tak jest: dziś Mozela. Miesiąc temu Ren... Elba... Dwa miesiące temu – Elster...

(D, s. 24-25)

Grzymała-Siedlecki zaznaczył, że Polacy nie spędzili Wigilii w koszarach, ale na polu bitwy, pod gołym niebem. Jednak nie miejsce okazuje się sednem problemu. Tkwi on w tym, iż żaden z uczestników wieczoru nie potrafił się przełamać i zainicjować rozmowy. Obawy o odnowienie wspomnień dotyczących domu, rodziny i ojczyzny okazały się silniejsze. Ułani byli świadomi, że nie mogli usunąć ich z pamięci. Starali się je wewnętrznie wyciszać, by tym samym ochronić siebie oraz pozostałych od smutku i nostalgii, jakie mogłyby skutecznie zakłócić atmosferę święta. Jednak znalazł się ktoś, kto postanowił przerwać milczenie i zabrać głos. Nieznany z imienia i nazwiska major był ojcem dla rodzącej się między żołnierzami wspólnoty. Jako pierwszy nie bał się sięgnąć pamięcią wstecz do miejsc i osób, które zapisały się w jego pamięci. Moment ten okazał się impulsem dla pozostałych. Już żaden z ułanów nie odczuwał lęku przed otwarciem się wobec pozostałych i opowiedzeniem o swojej Wigilii sprzed lat czy o bliskich, których teraz z nim nie było. Stało się to możliwe dzięki temu, iż żołnierze mieli realne oparcie w drugim człowieku. To właśnie w swoim bliźnim upatrywali pocieszyciela i powiernika trosk. I tak czytelnik *Depeszy* poznaje całą paletę historii bohaterów Adama Grzymały-Siedleckiego. Ci ostatni powracali do wydarzeń, które sprawiły, że dzisiejszy dzień spędzali na francuskiej ziemi. Jeden z bohaterów, opowiadając o czasach Księstwa Warszawskiego, poszukiwał w nich chwil chwały polskiego oręża. Obawę o to, iż wraz z upływem czasu pamięć o narodowych dokonaniach bezpowrotnie minie, wyraził kolejny z uczestników Wigilii: „kto za dwadzieścia lat będzie wiedział o naszych gloriach? Kozacka gloria będzie buszowała po Europie...” (D, s. 26.). Warto podkreślić, że ułańska społeczność była zróżnicowana wiekowo. Tworzyli ją żołnierze posiadający dłuższy i krótszy staż. Ten aspekt wpływał na formułowane przez nich sądy na temat ich obecnego położenia na polityczno-militarnej mapie Europy. Ci pierwsi mogli poszczycić się bagażem doświadczeniem wyniesionym z pola bitwy

⁷⁴ Zob. J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1987.

oraz bezcenną wiedzą odnośnie do realiów życia żołnierza zdanego na łaskę i niełaskę politycznych decyzji. To z obozu „starszych” padały słowa prawdy traktujące o tym, iż fanatyczna wiara w dowódców niczym nie zastąpi zdroworozsądkowego myślenia, jakie w konfrontacji z rzeczywistością ilustrowało dramat uczestników kampanii napoleońskiej. Inne stanowisko prezentowali młodszy wojskowi. Nie posiadali wiedzy, w którą byli wyposażeni ich starsi koledzy i dowódcy. To właśnie ten aspekt rzutował na swoisty dysonans panujący w poglądach mundurowych. Doskonałym tego przykładem był Henryk. Jego słowa odsłaniają żywiony przez niego entuzjazm: „Ja z całym respektem upraszam majora o pozwolenie, bym mógł powiedzieć... Ja tylko tyle, że dwie, trzy przegrane – to jeszcze nie katastrofa... Ja tylko tyle, że mimo wszystko w Napoleonie... Tak: wierzę [...] (D, s. 27.).

Jednak „ułańska Wigilia w militarnych dekoracjach” nabrała wyrazu dzięki jej najważniejszemu składnikowi – wieczery. W percepcji bohaterów noweli zapewne religia stanowiła lekarstwo na odczuwany strach, jaki materializował się w otaczającej ich rzeczywistości. Skutecznym na niego antidotum okazała się sfera *sacrum*. Jawiła się jako bezpieczna przystań i wartość nadająca sens życiu. Warto nadmienić jeszcze jeden fakt. Wspólnota w swojej istocie jest „przedłużeniem postawy rodzącej się w spotkaniu”⁷⁵. Konfrontując ten wniosek z postaciami ukazanymi w *Depeszy* za słuszne można przyjąć, że charakteryzowała ich postawa religijna zarówno wobec drugiego człowieka, jak również towarzyszącego im święta. Claude Geffre pisał:

sacrum zajmuje miejsce w środku, między człowiekiem a tym, co boskie, zarówno gdy chodzi o rytuały, osoby, jak i czas, miejsca czy przedmioty. Poprzez poszanowanie tych obiektywizacji *sacrum* człowieka wymyka się swojej świeckiej kondycji oraz zwykłemu trwaniu historycznemu⁷⁶.

Wigilia i towarzysząca jej tradycja były niepodważalnymi symbolami Polski. W czasach, gdy Polacy z przyczyn od siebie niezależnych zostali zmuszeni do opuszczenia granic kraju, powstała obawa, że na dalekiej obczyźnie oddziedziczone wzorce zaginą⁷⁷. Jednak kulturowe dziedzictwo przetrwało i w okresie świątecznym zaznaczało swoją obecność. Przykład ułanów celebrujących tajemnicę Wigilii Bożego Narodzenia zaświadczył, że dawny zwyczaj przetrwał. Dla bohaterów *Depeszy* grudniowy wieczór stanowił „dzień wspomnień” o tych, którzy zbudowali w nich narodową tożsamość. Obraz wigilijnego dnia znacząco odbiegał od tego zaprezentowanego w *Wśród nich tylko*. Michał Stoński własnoręcznie przygotował opłatek oraz wigilijne potrawy. Ułani zaś nie mogli się w nie zaopatrzyć z prostego względu – przebywali na polu bitwy, a nie tak jak Michał w Paryżu, gdzie bez większych problemów mógł zakupić wszystko to, czego potrzebował. Co więcej, żołnierze byli

⁷⁵ J. Bukowski, *Wspólnota osób w świecie*, s. 1438.

⁷⁶ C. Geffre, *Chrześcijaństwo i przemiany sacrum*, „Znak” 1975, nr 248, s. 152.

⁷⁷ Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, s. 66; I. Bocheński, *O patriotyzmie*, Warszawa 1989, s. 17-25.

zdani jedynie na to, co pozostało w ich skromnych zapasach. To przeszkodziło im w wyprawieniu tradycyjnej kolacji. Nie posiadali również opłatka. Nikt z pośród nich nie spodziewał się, że święta spędzi we Francji i w jej scenerii przyjdzie im obchodzić wigilijny wieczór. Mimo tego znalazł się pewien aspekt, jaki w małym procencie zrekompensował Polakom obecny dzień:

Ktoś dojrzał, że pośród lipiastych drzew w lasku rośnie świerk.

- To nasza dzisiejsza choinka...

Naraz w porąbanych wąsalach zrodziły się dzieci. Pobiegli po kilka latarek, zaświecili je uwiesili na gałęziach. Z szarf, z pasów, nawet z orderów poczynili ozdoby na drzewku. Przypomniano sobie, że w dzień wigilijny pod obrus kładzie się siano. Obrusa oczywiście nie było, ale siano w torbach zawsze się znajdzie. Z wesołym hałasem rozrzucono je pod świerkiem. Na sianie, jako całość wieczerzy, stanęły gęsto manierki z winem. (D, s. 29)

Wznosząc toasty za zdrowie pozostających w kraju rodzin pragnęli wyrazić darzone bliskich uczucie. Myśl o domu, pustym nakryciu przy stole, zanoszonych przed oblicze Boga modlitwach w ich intencji łączyła ułanów z Polską. Najślabszym ogniwem wigilijnego misterium okazał się młody Henryk. Sam podkreślał, że jest w armii dopiero od kilku miesięcy. Osiemnastoletni młodzieniec nie był przyzwyczajony do tak długiej rozłąki z bliskimi. Ich brak podczas Wigilii negatywnie wpłynął na psychikę bohatera. Podczas rozmowy z jednym ze starszych żołnierzy nie przyznał się do trawiącej jego duszę rozpacz. Jednak ten ostatni nie dał się zwieść. Wiedział, że chłopak ciężko znosił dzień próby, jakim był 24 grudnia:

- A chciałbyś teraz być w domu, co? Od mamusi dostać bakalii?

- Wcale nie! Ja już od kilku lat nie dostawałem bakalii – odcinał się niefortunnie biedny Henryczek.

- A strudelki by się zjadło?

- Pan rotmistrz też by zjadł – jankorzyło się chłopię. (D, s. 30-31)

Zatrzymajmy się na postaci młodego bohatera. Sposób prezentacji (ujęcie psychologicznych rysów postaci) i skupienie się przez Grzymałę na losach Henryka skłania do wniosku, że można go uznać za głównego bohatera *Depeszy*. Co więcej, jego postać wiązała się z zagadnieniem, jakie zaznaczyłem na początku rozważań: związku polskich żołnierzy z końmi. Uwidocznili się on najwyraźniej właśnie na przykładzie Henryka, dla którego to zwierzę znaczyło o wiele więcej niż tylko towarzysza żołnierskich losów. Koń to klucz do poznania przeszłości bohatera. Przybliżenia wymaga zagadnienie postrzegania tego zwierzęcia w XIX-wiecznej kulturze i tradycji. W życiu polskiego szlachcica koń odgrywał niebagatelną rolę. Można rzec, iż stanowił jego wizytówkę. Posiadanie konia świadczyło o statusie społecznym oraz kultywowaniu sarmackiej tradycji. W jej myśl prawdziwy Sarmata powinien chlubić się z jego posiadania i dumnie zasiadać na jego grzbiecie podczas organizowanych przez dwór

polowań czy kuligów. Co więcej, edukacja młodego szlachcica była ściśle związana z tym zwierzęciem. Wprowadzanie w tajniki hodowli, pielęgnacji, skończywszy na kształceniu umiejętności jazdy miały służyć przygotowaniu dziedzica do przyszłej kariery wojskowej. Nie zapominajmy, że w XIX-wiecznych realiach konie były podstawowym środkiem lokomocji, jak również wykorzystywano je w trakcie czynnych działań militarnych. Na temat istniejącego w ówczesnych czasach związku Polaków z końmi powstał szereg anegdot i przysłów. Jedno z nich funkcjonowało na terenie Rusi i brzmiało: „Lach bez konia jak ciało bez duszy, jak chłop bez świni, Żyd bez kozy, diak bez psalterki, a gospodarstwo bez kota na zapiecku”⁷⁸.

Końcowe fragmenty *Depeszy* oświetlają tajemnicę Henryka i pokazują jej związek z towarzyszącym mu koniem. Jak czytamy w noweli:

Ze wszystkiego, co mu przypomina dom, co z domu ojcowskiego jest dziś razem z nim – to tylko ten jego gniadosz, na którym teraz jedzie z depeszą. Ojciec sam wybrał i ocenił, że dobry będzie pod wierzch. Henryczek pamięta go jeszcze źrebięciem. Nieraz, jako mały chłopiec, przysłał głowinę do jego ciepłego pyszczka.

- Teraz znowu zbratani, mój stary... My obaj tylko z Górki w całym wojsku...

D, s. 32.

Katarzyna Górkiewicz interpretowała tę scenę następująco: „Gniadosz podarowany przez ojca staje się dla Henryka symbolem utraconego domu, ale i szlacheckiej Polski, symbolem dzieciństwa i świata, który zabrała wojna”⁷⁹. Dlatego też bohater z tak wielką troską obchodził się z koniem. Był jedyną, namacalną pamiątką z przeszłości ułana. Co więcej, stanowił także swoiste przeszło zespalające dwa pomosty: terażniejszość i przeszłość, w których tkwiły obecnie uczucia i myśli żołnierza. Jednak wojna odebrała mu i tę ostatnią pamiątkę. Trafiony odłamkami granatu gniadosz ustrzegł tym samym od śmierci Henryka. To, co bohater musiał później zrobić, klóciło się z jego myślami. Wiedział, że powinien ulżyć przyjacielowi w cierpieniu. Miał jednak świadomość, iż wraz z odejściem gniadosza zostanie sam. Humanitarny zwyciężył i zaważył na decyzji ułana:

Jeszcze raz przyłożył chłopiec swoją głowę do cierpiącej głowy konia i ramieniem otulił go mocno na pożegnanie. Zwlekać dłużej nie można. Ujął w garść jego uszy i w jedno w nich wystrzelił. Wstrząsnęła się głowa gniadosza, poderwał się przodem, jakby chciał skoczyć – i zwisnął... (D, s. 33-34)

Wraz z tym wydarzeń skończył się pewien rozdział w życiu młodego żołnierza. Zdawał sobie sprawę z tego, że musi dalej funkcjonować, mimo iż stracił niczym

⁷⁸ Cyt. za: Ł. Ginkowa, *Koń*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 429. Zob. J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wyd. 2, Kraków 1929; W. Gąsiorowski, *Gawędy żołnierskie*, wyd. 2, Warszawa 1938.

⁷⁹ K. Górkiewicz, *Proza fabularna Adama Grzymały-Siedleckiego*, s. 20.

niezastąpionego konia. Siłę do stawiania czoła przeciwnościom losu czerpał z dwóch wartości, jakie przyświecały również pozostałym członkom ułańskiej wspólnoty. Były nimi solidarność oraz nadzieja. Wpisywały się w stworzony przez Gabriela Marcela łańcuch wyznaczający kierunek międzyludzkich relacji: osoba-zaangażowanie-wspólnota-rzeczywistość⁸⁰. Współzależność między nimi uaktywniła się w tzw. sytuacji ekstremalnej, jaka w pełni odsoniła istnienie w człowieku pokładów zupełnie mu nieznanymi sił. Tą sytuacją była wigilijna wieczerza bez obecności rodziny i poza granicami kraju. W *Depeszy* solidarność przejawiała się w działaniach bohaterów, którzy przez otwartość na innych zaangażowali się na rzecz wspólnego dobra – wspólnoty. Dobitnie w tekst noweli wpisują się słowa encykliki *Sollicitudo rei socialis*:

solidarność nie jest nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewaniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego⁸¹.

Proza wigilijna Adama Grzymały-Siedleckiego przedstawia dwa różniące się wzajemnie obrazy celebracji przez Polaków 24 grudnia w realiach XIX-wiecznej Francji. Wspólną cechą *Wśród nich tylko* oraz *Depeszy* jest to, iż ich bohaterami byli żołnierze: Michał Stoński – absolwent Szkoły Podchorążych w Warszawie i późniejszy uczestnik wydarzeń z 1830 roku oraz grupa ułanów (*Depesza*) biorących udział w kampanii napoleońskiej z 1813 roku. Kolejnym punktem wspólnym nowel było, że w świadomości bohaterów wyżej wymienionych tekstów Wigilia Bożego Narodzenia stanowiła dzień, w którym tęsknota za krajem, rodziną i bliskimi osiągnęła swoje apogeum. W tym jedynym dniu w ciągu roku otwierały się rany związane z utraconą przeszłością, rodził się ból i smutek. Tym, co diametralnie różni utwory, był sposób przeżywania przez Polaków 24 grudnia na obczyźnie. *Wśród nich tylko* pokazuje jednostkę borykającą się z problemem samotności, a zarazem świadomie wybierającą alienację od rodaków w paryskiej rzeczywistości. Michał Stoński, wybierając tę drogę, wiedział, jakie będą jej konsekwencje. Jedną z nich była spędzona w samotności wigilijna wieczerza. W jej trakcie bohater uświadomił sobie, iż wszyscy, których kochał, odeszli. Z inny sposobem obchodzenia Wigilii spotykamy się w noweli *Depesza*. Bohaterowie w odróżnieniu od byłego uczestnika powstania listopadowego nie spędzali tego dnia w zaciszu czterech ścian, ale na polu bitwy, trwając w ciągłej gotowości do walki. Ponadto ułani starali się tworzyć między sobą wspólnotę. W niej upatrywali szanse na wzajemne zrozumienie oraz zaznanie spokoju ducha.

Konkludując pragnę podkreślić, iż w dwóch tekstach pochodzących ze zbioru nowel zatytułowanego *Galeria moich bliźnich* z 1921 roku, Adam Grzymała-Siedlecki szeroko ujął wątki łączące się z Wigilią Bożego Narodzenia. W szkicu *Wśród nich tylko* przedstawił Michała Stońskiego, który po klęsce powstania listopadowego

⁸⁰ G. Marcel, *Homo viator*, przeł. P. Lubicz, Warszawa 1959, s. 22-23.

⁸¹ Cyt. za: Akademickie Laboratorium Wiary, *Wspólnota*, s. 148.

udał się na emigrację i w paryskiej scenerii obchodził wigilijną wieczerzę. W drugim tekście – *Depesza* – pochylił się nad grupą polskich ułanów biorących udział w kampanii napoleońskiej. Ich Wigilia upłynęła pod gołym niebem nad brzegiem Mozeli. Grzymała-Siedlecki w swoich utworach dowiódł, iż Wigilia dla wychowanego w patriotycznym domu Polaka, który od najmłodszych lat jest zaznajamiany z narodową kulturą, tradycją i obyczajowością, stanowi jeden z najważniejszych dni w roku. Mimo przebywania na Zachodzie, bohaterowie nowel starali się jak najwierniej odtworzyć sposób obchodzenia wigilijnego wieczoru na wzór tego, jaki znali z własnych domów. Jak pokazałem w pracy, obrazy wieczerzy były różnorodne i koncentrowały się na innych aspektach. Ich wspólnym mianownikiem było to, iż 24 grudnia stanowił swego rodzaju „katalizator” do rozbudzenia w pamięci bohaterów wspomnień o rodzinie i wydarzeniach z przeszłości. Mówiąc o realizacji wątków wigilijnych w tekstach Grzymały-Siedleckiego na pierwszy plan wysuwają się dwie kategorie, które można uznać za kluczowe dla pełnego odczytania zarysowanej w utworach problematyki. Są nimi samotność oraz wspólnota. W myśl pierwszej z nich koncentruje i rozwija się fabuła *Wśród nich tylko*. Jak pamiętamy, Michał Stoński nie potrafił nawiązać kontaktu z przebywającą na emigracji Polonią. Dlatego też 24 grudnia był dla bohatera dniem, który od lat spędzał samotnie w domowym zaciszu, koncentrując się na podniosłości wigilijnych obyczajów, żarliwej modlitwie, snuciu wspomnień o kraju, rodzinie, jak również czasem, w którym bezsens życia i ból egzystencjalny zaznaczyły się najmocniej. Z kolei fabuła *Depeszy* pokazała, w jaki sposób rodzi się i rozwija wspólnota między ułanami spędzającymi świąteczny wieczór pod gołym niebem. Ich wieczerza skupiła się z jednej strony na stworzeniu namiastki tej, którą znali z rodzinnych domów; staraniach mających na celu kultywowanie polskiej tradycji i obrzędowości, zachowaniu postnych potraw, dzieleniu się opłatkiem, śpiewie kolęd *etc.* Z drugiej zaś strony Polacy obdarzali się wzajemnych ciepłem i serdecznością oraz podnosili się na duchu.

Literatura

- Adam Grzymała-Siedlecki, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, Warszawa 1995-1996, s. 533-538.
- M. E. Androlli, *Oplakana wigilia*, [w:] Androlli. *Świadek swoich czasów. Listy i wspomnienia*, oprac. J. Wiercińska, Wrocław 1976.
- G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni: szuflady, kufry i szafy*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1.
- J. Bachórz, *Wieś*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 1025-1028.
- A. Ball, *Katolickie sakramentalia. Jak czerpać z bogactw Kościoła*, przeł. W. Turek, Gdańsk 2005.
- H. Bergson, *Myśl i ruch. Wstęp do metafizyki*, przeł. P. Beglin i K. Błeszyński, Warszawa 1963.

- J. Besztak, *Obraz Wigilii Bożego Narodzenia w twórczości Bolesława Prusa*, „Spotkania Humanistyczne” 2012-2013, nr 2-3, str. 67-87.
- A. Bobko, *Poszukiwanie prawdy o człowieku*, „Znak” 2001, nr 550, s. 56-70.
- Boże Narodzenie. Antologia poezji polskiej*, oprac. A. Jastrzębski i A. Podsiad, Warszawa 1961.
- I. Bocheński, *O patriotyzmie*, Warszawa 1989.
- K. Bukowski, *Funkcja religii w społeczeństwie*, „Znak” 1971, nr 204.
- J. Bukowski, *Wspólnota osób w świecie*, „Znak” 1983, nr 346.
- J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1987.
- Z. Dębicki, *Galeria moich bliźnich*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 212, s. 2-3.
- H. Drewniak, *Język symboli religijnych*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*, t. II, pod red. S. Mikołajczaka i T. Węclawskiego, Poznań 2005.
- E. Ferenc, *Rok kościelny a polskie tradycje*, Poznań 1997.
- W. Filochowski, *Galeria moich bliźnich*, „Gazeta Warszawska” 1922, nr 132, s. 2.
- S. Fita, *Mysli o dawnej Polsce*, [w:] tegoż, „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin 2008, s. 71-87.
- D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. W. Zakrzewski, P. Pachciarek, R. Turczyński, Warszawa 1990.
- S. Freud, *Człowiek, religia, kultura*, przeł. K. Wójcik, Warszawa 1967.
- J. Gajda, *Samotność i kultura*, Warszawa 1987.
- H. Galle, *O Galerii moich bliźnich*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. 3, s. 307-308.
- W. Gąsiorowski, *Gawędy żołnierskie*, wyd. 2, Warszawa 1938.
- C. Geffre, *Chrześcijaństwo i przemiany sacrum*, „Znak” 1975, nr 248.
- B. Gembarzewski, *Lista imienna oficerów Wojsk Księstwa Warszawskiego 1809-1814 roku*, [w:] tegoż, *Wojsko Polskiego. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1905.
- G. Genette, *Przestrzeń i język*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1.
- Ł. Ginkowa, *Koń*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 429.
- K. Górkiewicz, *Nowelistyka Adama Grzymały-Siedleckiego*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, z.1.
- K. Górkiewicz, *Proza fabularna Adama Grzymały-Siedleckiego. Próba przybliżenia (maszynopis)*, Lublin 2007.
- A. Grzymała-Siedlecki, *Grzymała-Siedlecki o sobie*, „Trybuna Pomorska” 1946, nr 45.
- A. Grzymała-Siedlecki, *Galeria moich bliźnich*, wyd. 2, Warszawa 1921.
- P. Guiraud, *Semiologia*, Warszawa 1974.
- M. Heidegger, *Sein und Zeit*, tłum. L. Kołakowski i L. Połomski, Warszawa 1985.
- W. Hoffsummer, *Leksykon dawnych i nowych symboli do wykorzystania w praktyce duszpasterskiej i katechetycznej*, tłum. A. Makowska, Kielce 2001.
- E. Ichnatowicz, *Literacki świat rzeczy. O realiach w pozytywistycznej powieści obyczajowej*, Warszawa 1995.
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005.
- M. Jarosz, *Modlitwa*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. XII, Lublin 2008, s. 1564-1565.

- A. Jełowicki, *Listy do Ksaweryny Chodkiewiczowej z lat 1832-1839*, Warszawa 1964.
- A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970.
- M. Karpowicz, M. Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995.
- S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, przeł. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1969.
- J. Konieczny, *Adam Grzymała-Siedlecki. Życie i twórczość*, Bydgoszcz 1981.
- M. Kridl, *Galeria moich bliźnich*, „Książka” 1911, nr 8.
- M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, wyd. II, Poznań 1912.
- A. Lewak, *Czasy Wielkiej Emigracji*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. III, Warszawa 1934.
- G. Marcel, *Homo viator*, przeł. P. Lubicz, Warszawa 1959.
- T. Merton, *Chrześcijańska samotność*, „Znak” 1991, nr 431.
- R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia, szwoleżerowie, Tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008.
- R. Morawski, A. Pacuski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani, gwardie honorowe, pospolite ruszenie, żandarmeria konna*, t. II, Warszawa 2009.
- P. Moskał, *Natura ludzka a religia*, [w:] *Oblicza natury ludzkiej. Studia i rozprawy*, red. P. Duchliński i G. Hołub, Kraków 2010.
- E. Mounier, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów oraz wybór innych prac*, oprac. J. Zabłocki, Kraków 1965.
- W. Natanson, *Sztuka portretowania*, „Twórczość” 1967, nr 10.
- A. Pawełczyński, *Dynamika i funkcje postaw wobec religii*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 20.
- T. Pilch, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1977.
- L. Piwiński, *Recenzja Galerii moich bliźnich*, „Przegląd Warszawski” 1922, nr 10, s. 107.
- J. Ratzinger, *Wiara-prawda-tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, przeł. R. Zajązkowski, Kielce 2004.
- J. Rembowski, *Samotność*, Gdańsk 1992.
- J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wyd. 2, Kraków 1929.
- T. Syga, *Sto lat dla Adama Grzymały-Siedleckiego*, „Stolica” 1961, nr 12.
- P. Tillich, *Istota języka religijnego*, [w:] *Antropologia kultury*, oprac. G. Godlewski, L. Kolaniewicz, A. Mencwel, P. Rodak, Warszawa 2005.
- P. Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, „Znak” 1991, nr 431, s. 3-8.
- J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1981.
- Wigilie polskiego żołnierza*, red. K. Sikora, B. Czekaj-Wisniewska, A. Skrabacz, A. Wesołowski, Warszawa 2010.
- K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, [w:] tegoż, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń, Lublin 1999.
- K. Wyka, *Wędrując po tematach*, Kraków 1971.
- J. Zdrada, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987.
- Z. Zdybicka, *Człowiek i religia*, Lublin 2006.

- Z. Zdybicka, *Homo religiosus*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VI, pod red. J. Walkusza, S. Janeczka, S. Wielgusa, Lublin 1993, s. 1190-1192.
- Z. Zdybicka, *Religia drogą spełniania się człowieka*, [w:] *Osoba i realizm w filozofii*, red. A. Maryniarczyk i K. Stępień, Lublin 2002, s. 93-110.
- Z. Żabicki, *Adam Grzymała-Siedlecki (1876-1976)*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1.
- Z. Żabicki, *Paradoksy Grzymały-Siedleckiego*, „Nowe Książki” 1968, nr 1, s. 17-18.

Abstract

The main aim of this article is to show the motif of Christmas Eve in short stories written by Adam Grzymała-Siedlecki. I have not only used works connected with history of literature but I have also studies and included some philosophical, psychological, ethical and theological points of view. That is why I gained more interdisciplinary approach to the subject. Adam Grzymała-Siedlecki in his novels showed stories of various people having different society background which is easy to notice. Following the author's „Christmas scrips” we can create a unique model based on celebrating Christmas Eve and some values typical of Polish people. Autor writings prove that the third vommandment is still important and it exists in people's mentality.

Jarosław Besztak – doktorant w Instytucie Filologii Polskiej KUL. Główne zainteresowania badawcze koncentrują się wokół kultury literacko-społecznej II połowy XIX wieku, twórczości Bolesława Prusa, funkcjonowania służb mundurowych w Królestwie Polskim. Laureat Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Prezydenta Miasta Lublin oraz Marszałka Województwa Lubelskiego.